Nr 40. Kraków, 17 Lutego — Niedziela. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczty w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego . . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy [illegible]mi i przekazy pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco [illegible] Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmuje:
Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę przyjmuje księgarnia F. A. Kryżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4: (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 16 lutego.

Przegląd Polityczny.

W Izbie deputowanych załatwiono już przedłożenia rządowe o stanie wyjątkowym i przyjęto wnioski większości komisyi, zarówno co do zawieszenia niektórych swobód obywatelskich, jak niemniej co do zawieszenia działalności sądów przysięgłych. Poniżej zamieszczony list wiedeński podaje bliższe szczegóły z przebiegu wczorajszej dyskusyi, w której wziął udział także minister sprawiedliwości Prażak. Następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek.

Komisya ekonomiczna Izby deputowanych po krótkiej naradzie uchwaliła przystąpić do rozpraw szczegółowych nad przedłożeniem rządowem o oznaczeniu godzin pracy w dnie powszednie i o spoczynku niedzielnym w kopalniach.

Komisya budżetowa przyjęła już zgodnie z przedłożeniem rządowem budżet ministerstwa sprawiedliwości. Przy tytule: zakłady karne, poruszył dep. Heilsberg myśl urządzenia zakładów deportacyjnych. Radca ministeryalny Piehs odparł, że w tej mierze przeprowadzono wszechstronne badania, i że przedewszystkiem dążono do tego, aby przekonać się, czy nie dałoby się nabyć na cel powyższy jednej lub więcej z wysp dalmatyńskich. Zwrócono uwagę na dwie grupy takich wysp, jednę zupełnie nieproduktywną, drugą z glebą urodzajną i nadającą się wielce na urządzenie kolonii deportacyjnej. Musiano jednak odstąpić od projektu nabycia tej grupy, gdyż odpowiednie jej urządzenie pociągnęłoby za sobą bardzo znaczne koszta, rząd zresztą nie spuści z oka tej sprawy, owszem będzie dążył do urzeczywistnienia projektu. Poczem minister Prażak ze swej strony dodał, że według nabytych w Anglii doświadczeń, system deportacyjny okazał się zbyt kosztownym, a hr. Clam zwrócił na to uwagę, iż nawet w tych krajach, w których wykonywano dotychczas system deportacyjny, odstępują od niego powoli w ostatnich czasach.

W pismach czeskich pojawiła się najpierw wiadomość, że na wniosek czeskiej krajowej Rady szkolnej ministeryum oświaty wydało rozporządzenie, mocą którego nastąpią znaczne uproszczenia i ulgi dla dyrektorów szkół średnich i kierowników szkół ludowych w zakresie ich prac administracyjnych. Byłaby to nader pożądana reforma, gdyż obecnie dyrektorowie przeciążeni czysto administracyjnemi czynnościami, szczególnie w przepełnionych i liczne paralelki posiadających zakładach, zbyt mało czasu mogą poświęcić na czuwanie nad pedagogicznym i dydaktycznym kierunkiem, co jest ich właściwem zadaniem. Dodajemy atoli, że wiadomości tej nie znachodzimy w urzędowych pismach wiedeńskich, które do tej pory nie doniosły jeszcze nawet o nowych przepisach egzaminacyjnych na kandydatów na nauczycieli szkół średnich, ani o nominacyi nowych wspólnych komisyj egzaminacyjnych.

Donosiliśmy już wczoraj, że prezes węgierskiego gabinetu Tisza przybył do Wiednia i był w południe przyjmowany przez Cesarza na osobnej dłuższej audyencyi. Po południu konferował Tisza z Kalnokym i z szefem sekcyjnym Schögyenyi. *Polit. Corr.* zapewnia, że Tisza skorzysta również z tej sposobności, aby się z hr. Taaffem porozumieć co do niektórych wspólnych spraw, które od dłuższego czasu załatwienia wyczekują. Zdaje się także, że teraz będzie stanowczo postanowiony termin zamknięcia sejmu węgierskiego i rozpisania nowych wyborów. Sejm po załatwieniu tych wszystkich projektów do ustaw, jakie mu dotąd przedłożone zostały, będzie zamknięty ku końcowi kwietnia, a nowe wybory rozpisane będą najpóźniej z początkiem czerwca.

Wiadomość o pobycie Tiszy w Wiedniu uzupełniają najświeższe wiedeńskie dzienniki tym szczegółem, iż rozchodzi się tu w pierwszej linii o nominacyę nowego ministra honwedów, i że teka ta poruczoną będzie najprawdopodobniej sekretarzowi państwa baronowi Fejervary, dla którego decydujące koła bardzo dobrze są usposobione. Bedzie także mowa o nominacyi wiceprezydenta Izby magnatów, a ponieważ ani Szlavy, ani baron Vay godności tej przyjąć nie chcą, przeto wybór Monarchy padnie albo na hr. Franciszka Zichy, lub na hr. Aladara Andrassy. Mówią także o kandydaturze hr. Juliusza Karolyi i hr. Ferdynanda Zichy, lecz zdaje się, że dwóch tych magnatów, którzy w Izbie wyższej w stanowczej do Tiszy zostają opozycyi, rząd węgierski popierać nie będzie.

Sprawy Sudanu i Tonkinu zajmują do tego stopnia uwagę powszechną w Anglii i we Francyi, że sprawa takiej doniosłości, jak dobrowolne poddanie się Rosyi Turkomanów Merwu nie wywarła należytego wrażenia. Rosya graniczy teraz bezpośrednio z Afganistanem, tą bramą do Indyi, a zważać przytem należy i na to, że panujący dziś w Afganistanie Abdurrhaman chan, jest nieprzyjaźnie usposobionym dla Anglii i może przez to stać się łatwo wiernym sprzymierzeńcem Rosyi. W innym czasie byłby fakt podobnej doniosłości wywarł w Londynie niezmierne wrażenie i skierował całą czynność dyplomacyi angielskiej w stronę zagrożonych granic Indyi.

Teraz dopiero, po upływie tygodnia od czasu, jak *Goniec urzędowy* petersburski doniósł o tym ważnym kroku, jaki Rosya w kierunku posuwania się swego ku Indyom uczyniła, zaczynają niektóre dzienniki niemieckie podnosić znaczenie tego faktu i wysnuwać z niego możliwe następstwa polityczne.

Dla uspokojenia opinii publicznej rząd angielski każe sobie nadsyłać teraz tak z Kairu jak i przez Gordona optymistycznie zabarwione depesze. W tym samym celu odbywają się w Anglii z hałaśliwym pośpiechem przygotowania do wysłania zapowiedzianych wojskowych zasiłków w ilości 4000 ludzi, przyczem uwidocznia się cała ciężkość aparatu mobilizacyjnego. Każde z innych mocarstw europejskich uruchomiłoby w takim samym czasie, jakiego w Anglii na zmobilizowanie tej szczupłej garstki wojska potrzeba, siłę zbrojną przynajmniej o dziesięć razy liczniejszą.

Skutkiem słabego udziału, jaki właściwy świat finansowy wziął w podpisach na ostatnią pożyczkę francuską, uważają w Paryżu stanowisko ministra finansów p. Tirard, za zachwiane i wymieniają jako następcę jego Leona Say.

W parlamencie włoskim zainterpelowano gabinet o politykę wewnętrzną ministerstwa. Nad tą interpelacyą można się spodziewać bardzo ożywionej dyskusyi. Panowie Crispi, Cairoli i Nicotera uczynią wszystko, co będą mogli, aby różnicę między ich zapatrywaniami a zasadami rządu jak najdrastyczniej uwydatnić. Że jednak głosy opozycyjne nie doprowadzą do żadnego rezultatu i cała sprawa zakończy się prostem przejściem do porządku dziennego, można już na pewno wnosić z tej okoliczności, że większość Izby interpelacyi tej nie uznała za naglącą i termin rozpraw nad nią do 1go marca r. b. odroczyła.

Petersburski *Graždanin* podaje wiadomość bardzo sensacyjną, bo zaznaczającą zwrot w zapatrywaniach pewnych sfer wpływowych na politykę „ultra-narodowców“ moskiewskich, a mianowicie, że kurator wileńskiego okręgu naukowego zabronił wszystkim swoim podwładnym, a nawet bibliotekom i czytelniom, nie wyłączając i biblioteki publicznej w Wilnie, prenumerować czasopismo Aksakowa *Ruś*.

W Petersburgu odbyło się niedawno posiedzenie komisyi t. z. „hrabiego Baranowa,“ w której zastanawiano się nad kwestyą wyboru rezydencyi dla nowoustanowionego jenerał-gubernatora krajów: południowego Urusu, Kamczatki, Ziem Nadmorskich i innych prowincyj wschodniej Syberyi. Opinie członków komisyi podzielone były pomiędzy wyborem na stolicę jenerał-gubernatorską miasta Błahowieszczenska, lub osady Chabarówki. Za Błahowieszczenskiem to przemawia, że punkt ten bliższy jest Rosyi, za Chabarówką zaś, że osada ta jest położoną w korzystniejszych warunkach jeograficznych i ma przyszłość przed sobą pod względem handlowym i ekonomicznym. Kwestya wyboru nie została jeszcze rozstrzygniętą ostatecznie, są jednak szanse prawie pewne, że stolicą jenerał-gubernatora wschodniej Syberyi zostanie Chabarówka.

W r. 1875 ustanowionym został we Wschodniej Syberyi zarząd akcyzowy gorzelniany z tak licznym personalem służbowym, że na utrzymanie go skarb państwa asygnował corocznie po 69,000 rubli. Obecnie, wskutek przełożeń miejscowego jen.-gubernatorstwa, zapadło w ministerstwie spraw wewnętrznych postanowienie znoszące ten zarząd akcyzy w zupełności z całą jego hierarchią służbową, jako zgoła niepotrzebny. I nic dziwnego, że za taki uznanym został, gdyż, jak się okazało, we Wschodniej Syberyi nie było nigdy i dziś niema ani jednej gorzelni. Na cóż tedy istniał przez lat 8 ów zarząd i co robili jego urzędnicy, którym jednak wypłacono ze skarbu w ciągu tego czasu 552 tysiące rubli?

Dyskusye w francuskiej Izbie deputowanych nad nędzą klasy roboczej, które do zamianowania komisyi ankietowej doprowadziły, odsłoniły nam dziwną stronę w rozwoju przemysłu francuskiego. W pierwszych latach po zawarciu pokoju frankfurtskiego, przemysł francuski jeszcze był tak silnym i przewaga jego szczególnie w artykułach dobrego smaku tak stanowcza w Europie, że w przeciągu lat trzech zdołał odbić całą szkodę, jaką Francyi kontrybucya wojenna wyrządziła, a dziś znajduje się, jeśli nie w upadku — bo tego powiedzieć nie można, chociaż podobne twierdzenia pojawiły się w dyskusyi — to jednak w takiem położeniu, że podejmować musi twardą walkę z konkurencyą zagraniczną i po części w niej ulegać.

Przyczyny, które taką nagłą zmianę sprowadziły, są pouczającemi, i dlatego poświęcimy im słów kilka.

Przemysł francuski wzrósł pod zasłoną protekcyi, która się aż do czasów Napoleona III przeciągnęła i nabrał takiej siły, że mu wprowadzona w życie za rządów wspomnianego cesarza polityka wolno-handlowa zrazu wcale nie szkodziła. Nie ona też spowodowała to chylenie się ku upadkowi, które się teraz objawia.

Głównym przedmiotem wywozu za granicę były te wyroby przemysłu francuskiego, które się zręcznością roboty i dobrym gustem odznaczały. Dobry gust i artystyczność w wyrobach wykształciły się zaś pierwotnie pod wpływem słynnej na świat cały świetności dworu francuskiego, która ściągając nietylko z Francyi, ale i z całego świata wszystko to, co górowało nad resztą społeczeństwa, wytworzyła tę towarzyską wytworność francuską, która się odtąd stała panią mód i przepychu, lubującego się w artystycznie pięknych przedmiotach. Pod wpływem tej warstwy społeczeństwa rozwinął się też przemysł odpowiedni tym wymogom i ustaliło się w świecie zdanie, do pewnego stopnia dziś jeszcze nie bezzasadne, że przedmioty wytwornego gustu umie tylko wyrabiać przemysł francuski.

Tymczasem zaszły już pod tym względem niemałe zmiany.

Od czasu zaprowadzenia we Francyi Rzeczypospolitej, Paryż przestał być środkowym ogniskiem tego wykwintnego towarzystwa, które w rzeczach gustu nadaje ton światu, a dyrektywę przemysłowi. Przemysłowi francuskiemu pozostała wprawdzie z dawnych czasów rutyna i wprawa, ale zmniejszyła się nieco twórczość i pomysłowość, wytwarzająca coraz nowsze i doskonalsze rzeczy. Co więcej, tajniki tej rutyny i podstawy kompozytorskiego talentu przestają już być wyłączną własnością przemysłu francuskiego. W czasie Wystawy paryskiej dała najpierw Anglia pohop do tego, aby wysłać rysowników, którzy kopiując wzory francuskie i wnikając przez to w głębie ich ducha kompozytorskiego, stali się później nauczycielami szkół rysunku przemysłowego. Szkoły te i zakładane przytem muzea przemysłowe, rozpowszechniły się odtąd w Anglii, Niemczech, w Austryi i we Włoszech, rozniosły po świecie zarody lepszego gustu i wzmocniły siłę twórczą, pomysłową, poza-francuskiego przemysłu. W Rzymie powstała nadto nowa, bardzo dziś ceniona szkoła wyrobów, opartych na guście najdawniejszych starożytności, z zastosowaniem do nowoczesnych wymogów, i zapełniła liczne składy tak zwanemi przedmiotami rzymskiemi. Wyrobiony w obrębie granic francuskich słynny przemysł alzacki, stał się także dla Francyi przemysłem zagranicznym i konkurującym z jej wyrobami.

Dotychczasowy skutek tych wszystkich zmian wyrażają cyfry przytaczane w czasie dyskusyi w Izbie francuskiej. W przedmiotach gustu i mody Francya w stosunku do pierwszych lat po pokoju frankfurtskim wywozi dziś rocznie blizko o 700 milionów wartości towarowej mniej, a wprowadza natomiast w równej prawie wartości więcej takich samych przedmiotów.

Do przyczyn, które się na to złożyły, zaliczono w dyskusyi w Izbie francuskiej głównie następujące: W zarozumieniu, jakiego nabrał przemysł francuski w trzech latach wielkiego powodzenia zaraz po pokoju francuskim, fabrykanci francuscy zaprzestali dbać o udoskonalenie machin i narzędzi. — Zagranica, przyswajając sobie zwolna gust francuski i starając się o wszczepienie go w swój przemysł, nie zaniedbywała zarazem udoskonalenia swych narzędzi pracy.

Wzburzenia wzniecone między robotnikami podwyższyły we Francyi wynagrodzenie za pracę, a nie uczyniły jej bynajmniej lepszą. Częste bezrobocia stały się przyczyną, że przedsiębiorcy przemysłowi francuscy nie mogli dotrzymywać terminów odstawy, do których się zobowiązali.

Świat handlujący temi wyrobami musiał więc swe zamówienia zwracać gdzieindziej, gdzie choć może mniej gustownie, ale za to taniej i lepiej te same wyrabiano przedmioty.

Wszystkie niedogodności, z jakiemi dziś ma do walczenia przemysł francuski, uwydatniły się szczególnie w mowie prezesa gabinetu.

Ankieta, powierzona niedawno wybranej komisyi, mogłaby, wyjaśniając te przyczyny, skierować jeszcze przemysł francuski na dawne drogi, uchylić wadliwości, jakie się weń wkradły i wrócić mu dawną siłę i przewagę nad zagranicą. Ale przewidzieć można, że badanie gruntowne rzeczy, stłumi w niej walka sprzecznych z sobą dążności politycznych, i jeśli rząd tej walki i jej wpływu na zewnątrz stłumić nie zdoła, rzekoma ankieta przyczyni się raczej do pogorszenia, niż do polepszenia stosunków przemysłowych we Francyi.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 15 lutego.

(§§) Kiedy wprowadzano w życie wielki zakład Drohowyzki, dzieło wielkiej fundacyi śp. hr. Skarbka, powszechnie wyrażano nadzieje, że w myśl intencyi szlachetnego fundatora, wpłynie on zbawiennie na podniesienie naszego rękodzielnictwa i przemysłu. Wpływ taki nie może być oczywiście dziełem kilku lat, więc jeżeli się go dotąd nie widzi na każdym kroku, to jeszcze nie można sądzić niekorzystnie o osiągniętych dotąd rezultatach. Uprzedzenie głęboko wkorzenione, ciąży na zarządzie fundacyi Skarbkowskiej jeszcze z czasów, kiedy z niepojętą prawdziwie opsałością pracowano nad urzeczywistnieniem intencyi fundatora. Uprzedzenie dziś jeszcze odbije się zawsze i wszędzie, jeżeli jest mowa o zakładzie Drohowyzkim. Tymczasem jednak rezultaty osiągnięte w warsztatach Drohowyzkich, już obecnie znajdują pochwalne uznanie w kołach rękodzielniczych. Wychowańcy zakładu zatrudnieni w lwowskich warsztatach, należą do najlepszych pracowników, odznaczają się nietylko wyższą miarą intelligencyi i szerszą wiedzą fachową, lecz nadto pilnością i pracowitością. W obrębie obecnych urządzeń i środków, zakład Drohowyzki nie może jednak tyle zdziałać na tem polu, ile powinien, ile nawet zdołałby w razie przeprowadzenia pewnych zmian i wprowadzenia nowych urządzeń. W tej sprawie obraduje właśnie osobna komisya rzeczoznawców, pod przewodnictwem Dra Józefa Wereszczyńskiego, jako członka Rady zawiadowczej fundacyi.

Głównym substratem obrad tych, będzie memoryał wypracowany przez dyrektora zakładu Drohowyzkiego p. Juliusza Starkla. Jestto rzecz nadzwyczajnie cenna, bo autor z długiego badania stosunków wysnuł wnioski wielce praktyczne i wiele obiecujące w razie, jeżeliby się powiodło wprowadzić je w życie. P. Starkel proponuje urządzenie warsztatów posiłkowych, któreby wychowańcom zakładu Drohowyzkiego zapewniały umieszczenie w pierwszej chwili po opuszczeniu zakładu, a tem samem chroniły ich od poniewierki zawodowej i moralnej, nieuniknionej w braku kondycyi, zakładowi zaś nietylko nie przysparzały nowych kosztów, lecz owszem zapewniały korzyści. Pod temi warsztatami posiłkowemi rozumie p. Starkel, urządzoną obok samego zakładu i z nim w ciągłym stosunku zostającą instytucyę przemysłową, którąby już nie w celach instrukcyjnych, lecz fabrycznie pewne ściśle określone przedmioty wyrabiała i umieszczała u siebie na pewien czas pod dobremi warunkami zarobkowemi abituryentów zakładu Drohowyzkiego. Instytucya taka posiłkowałaby się modelami, rysunkami, doświadczeniami, jednem słowem całą przemysłową intelligencyą zakładu i przyjmowała od niego zamówienia wyrobów, którym on w zakresie swej pracy instrukcyjnej podołać nie może. W takim zakładzie przemysłowym, niedoświadczeni jeszcze wychowańcy (abiturycnci), znaleźliby korzystną dla siebie pierwszą etapę na drodze życia samodzielnego, a z drugiej strony zakład Drohowyzki czysty dochód z pewnych opłat za pomoc swej intelligencyi przemysłowej i za pośrednictwo w zamówieniach, któreby swej reputacyi zawdzięczał. Zastanawiając się nad formą warsztatów posiłkowych, p. Starkel w memoryale swoim uważa słusznie utartą formę fabryki za najmniej odpowiednią, a natomiast formę spółek zarobkowych, tworzących razem silną kolonią przemysłową, za najwłaściwszy sposób. „W kierunkach przemysłu — mówi memoryał — wraca się mimowoli do owych form, które stanowiły w średnich wiekach potęgę zamożności klas zarobkujących. Jak w dawnej Polsce nie małym czynnikiem przemysłowym bywały kolonie rękodzielnicze tkaczów, szewców, płatnerzy, garbarzy itp., tak i dzisiaj w rozmaitych krajach rozwijają się z powodzeniem pewne całe miejscowości, obejmujące jedynie pewne gałęzie fabrykacyi. Gromadzenie fabryk w wielkich miastach, przekształcenie robotnika w maszynę bezduszną i pozbawienie go, a przynajmniej utrudnienie życia w rodzinie, wytworzyło właśnie ową dzikość dzisiejszych stosunków robotniczych, wydały ów proletaryat rękodzielników, którzy żądzami komunistycznemi podkopują istniejący porządek społeczny.“ Na wytworzenie takiej kolonii przemysłowej w miasteczku sąsiadującem z zakładem Drohowyzkim, w Mikołajowie, składają się wszystkie potrzebne warunki. Już dziś można wskazać pewne artykuły, które wytwarzane w takiej kolonii przemysłowej na większą skalę, mogłyby znaleść łatwy i korzystny odbyt. Wozy gospodarskie, wózki węgierskie, pługi, młynki i inne narzędzia rolnicze, wreszcie rozpowszechniające się coraz więcej w okolicy naczynia mleczne, wskazuje już dzisiejsza praktyka zakładu Drohowyzkiego jako przedmioty, których większa fabrykacya sowicieby się opłaciła, podnosząc oraz wartość materyałową lasów okolicznych.

Komitet rzeczoznawców, ustanowiony przez radę administracyjną fundacyi Skarbkowskiej, bada ściśle całą tę sprawę podniesioną w memoryale p. Starkla. Można się po nim w każdym razie spo-

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(145)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili wnętrze pokrywki zabrzmiało przeraźliwem wyciem ludzkiem — jednocześnie rycerstwo, wydawszy okrzyk, rzuciło się ku innym kopcom. W ciemności rozległy się jęki, szczęk żelaza, gdzieniegdzie przebiegały jakieś ciemne postacie — inne padały na ziemię, czasem huknął wystrzał, ale wszystko razem nie trwało dłużej jak kwadrans. Mołojcy, zaskoczeni po największej części w śnie głębokim, nie bronili się nawet — i wygnieciono ich wszystkich, zanim zdołali za broń chwycić.

— Do hulaj-grodów! do hulaj-grodów! — rozległ się głos starosty krasnostawskiego.

Rycerstwo rzuciło się ku wieżom.

— Palić od środka! bo z wierzchu mokre! — zagrzmiał Skrzetuski.

Ale rozkaz nie łatwy był do wykonania. W wieżach budowanych z bierwion sosnowych, nie było ani drzwi, ani żadnego otworu. Strzelcy kozaccy wchodzili na nie po drabinach, działa zaś, ponieważ mogły się mieścić tylko mniejsze, wciągano na powrozach. Rycerze biegali więc czas jakiś naokoło, próżno siekąc szablami belki, lub szarpiąc rękoma za węgły.

Na szczęście czeladź miała siekiery; poczęto rąbać. Starosta krasnostawski kazał też podkładać puszki z prochem, umyślnie na ten cel przygotowane. Pozapalano maźnice ze smołą, jak również pochodnie — i płomień począł lizać mokre, lecz przesiąknięte żywicą bierwiona.

Zanim jednakże zajęły się bierwiona, zanim prochy wybuchły, pan Longinus schylił się i podniósł ogromny głaz, wydobyty z ziemi przez Kozaków.

Czterech najtęższych z ludu mocarzy nie ruszyłoby go z miejsca, lecz on kołysał nim w potężnych rękach — i tylko przy świetle maźnic widać było, że krew wystąpiła mu na twarz. Rycerze oniemieli z podziwu.

— To Herkules! niechże go kule biją! — wołali wznosząc szable do góry.

Tymczasem pan Longinus zbliżył się do niepodpalonej jeszcze belluardy, przechylił się w tył i puścił kamień w sam środek ściany.

Obecni aż pochylili głowy, tak głaz huczał. — Pękły od ciosu zaraz spojenia; rozległ się trzask, wieża roztwarła się jak złamane podwoje i runęła z łoskotem.

Stos drzewa polano smołą i podpalono w jednej chwili.

Po niejakim czasie kilkadziesiąt olbrzymich płomieni oświeciło całą równinę. Deszcz padał ciągle, ale ogień przemógł go — i „paliły się te belluardy, z podziwem obu wojsk, jako, że w dzień tak mokry.“

Skoczyli na pomoc z kozackiego taboru Stepka, Kułak i Mrozowicki, każdy na czele kilku tysięcy mołojców i próbowali gasić — próżno! Słupy ognia i czerwonego dymu strzelały coraz potężniej ku niebu, odbijając się w jeziorach i kałużach, których burza naczyniła na pobojowisku.

Tymczasem rycerze wracali w ściśniętych szeregach do okopu, gdzie zdaleka już witano ich radosnemi okrzykami.

Nagle Skrzetuski obejrzał się naokoło, rzucił okiem w głąb szeregu i krzyknął grzmiącym głosem:

— Stój!

Pana Longina i małego rycerza nie było między wracającymi.

Widocznie uniesieni zapałem, zbyt długo zabawili się przy ostatniej belluardzie, a może odnaleźli gdzie zatajonych jeszcze mołojców, dość, iż widocznie nie spostrzegli odwrotu.

— Naprzód! — komenderował Skrzetuski.

Starosta krasnostawski, idąc na drugim końcu szeregu, nie rozumiał, co zaszło, i biegł pytać; gdy w tejże chwili obaj pożądani rycerze ukazali się, jakby z pod ziemi wyrośli, na pół drogi między belluardemi a rycerstwem.

Pan Longinus, z błyszczącym zerwikapturem w ręku, stąpał olbrzymiemi krokami, a przy nim biegł kłusem pan Michał. Obaj głowy mieli zwrócone ku goniącym ich, nakształt zgrai psów, mołojcom.

Przy czerwonej łunie pożaru widać było całą gonitwę doskonale. Rzekłbyś: olbrzymia łosza uchodzi przed gromadą strzelców ze swojem małem, gotowa w każdej chwili rzucić się na napastników.

— Zginą! na miłosierdzie boskie, prędzej! — krzyczał rozdzierającym głosem Zagłoba — ustrzelą ich z łuków, albo z piszczeli! na rany Chrystusa, prędzej!

I nie bacząc już na to, że nowa bitwa może się za chwilę zawiązać, leciał z szablą w ręku razem ze Skrzetuskim i innymi na pomoc, utykał, przewracał się, podnosił, sapał, krzyczał, trząsł się cały i gnał resztkami nóg i tchu.

Jednakże mołojcy nie strzelali, bo samopały zamokły, a cięciwy łuków rozmokły, więc nacierali jeno coraz bliżej. Kilkunastu ich wysforowało się naprzód, i już, już mieli dobiedz... ale wówczas obaj rycerze zwrócili się ku nim jak odyńce, i wydawszy krzyk okropny, wznieśli szable do góry. Kozacy stanęli w miejscu.

Pan Longinus ze swym olbrzymim mieczem wydawał im się jakąś nadprzyrodzoną istotą.

I jak dwa bure wilki, zbyt napierane przez ogary, odwrócą się i błysną białemi kłami, a psiarnia, skomląc zdala, nie śmie się na nie rzucić — tak i oni odwracali się po kilkakroć i za każdym razem biegnący na przodzie stawali w miejscu.

Raz tylko puścił się ku nim jeden, widocznie śmielszej natury, z kosą w ręku; ale pan Michał skoczył jak żbik ku niemu i ukąsił go na śmierć. Reszta czekała na innych, którzy nadchodzili biegiem, gęstą ławą.

Lecz i szereg rycerzy był coraz bliższy, a pan Zagłoba leciał z szablą nad głową, krzycząc nieludzkim głosem:

— Bij! morduj!

Wtem huknęło z okopów, i granat, chychocąc jak puszczyk, zakreślił czerwony łuk na niebie i upadł w ściśniętą ławicę; za nim drugi, trzeci, dziesiąty. Zdawało się, że bitwa rozpoczyna się nanowo.

Kozakom aż do oblężenia Zbaraża nieznane były tego rodzaju pociski, i po trzeźwemu bali się ich najwięcej, widząc w nich czary „Jaremy“; więc ławica wstrzymała się w jednej chwili, potem pękła na dwoje, a razem pękły i granaty, roznosząc postrach, śmierć i zniszczenie.

— Spasajtes! spasajtes! — rozległy się przerażone głosy.

I pierzchło wszystko, a tymczasem pan Longinus i mały rycerz wpadli w zbawczy szereg husarzy.

Zagłoba rzucał się to jednemu, to drugiemu na szyję, całował ich po policzkach i oczach. Radość dławiła go, a on ją tłumił, nie chcąc miękkiego serca okazać, i wołał:

— Ha, skurczybyki! Nie powiem, żebym was miłował, ale się o was bałem! Bodaj was byli usiekli! Tak to służbę znacie, że na tyłach zostajecie! Wartoby was końmi po majdanie za nogi powlec! Pierwszy powiem księciu, aby wam pocnam obmyślił. Chodźmy teraz spać. Chwała Bogu i za to. Szczęście tych psubratów, że przed granatami uciekli, bo byłbym ich naszatkował jak kapusty. Wolę się bić, niż patrzyć spokojnie, jak znajomi giną. Musimy dzisiaj podpić! Chwała Bogu i za to. Już myślałem, że wam requiem jutro zaśpiewamy. Ale żałuję, że spotkania nie było, bo mnie ręka okrutnie świerzbi, choć i w nakrywkach dałem im bobu z cebulą.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

dziewać takiego załatwienia, na jakie tylko rozporządzalne środki i stosunki pozwolą.

Z nad Raby 13 lutego.

Rada powiatowa bocheńska, zamykając czynności bieżącej kadencyi, na ostatniem posiedzeniu w dniu 8 lutego b. r. odbytem, uchwaliła jednogłośnie założenie powiatowej kasy oszczędności pod kontrolą Wydziału Rady powiatowej i za gwarancyą całego powiatu; — przyczem zatwierdziła i statut dla tejże kasy ułożony.

Jako powód do zawiązania tej nowej instytucyi kredytowej przywiedziono fakt, powtórzony w korespondencyi, zamieszczonej w Nrze 35 *Czasu*, iż w powiecie bocheńskim przeszło dwa tysiące gospodarstw włościańskich obciążonych jest wierzytelnościami likwidującego Banku włościańskiego i że zachodzi konieczność udzielenia zdrowego i taniego kredytu włościanom, zagrożonym długami w zakładach dla zysku zaciąganemi.

Kto powziął tę piękną myśl i rozwinął ją w statucie przedłożonym, dobrze zasłużył się powiatowi bocheńskiemu; — a jeżeli jeszcze w czyn ją zamienić potrafi i stworzy włościanom zdrowy i tani kredyt, a następnie przeprowadzi konwersyę dzisiejszych długów włościańskich, bez narażenia powiatu, z tytułu uchwalonej gwarancyi, na nowe klęski, temu zgóry zapowiedzieć możemy, iż przed gmachem Rady powiatowej bocheńskiej będzie miał pomnik po śmierci.

Ze wszystkich powiatów zachodniej Galicyi, starostwo bocheńskie znajduje się bowiem w stanie najwyższego obdłużenia, i w nim stosunki kredytowe, jak obecnie, są najwięcej powikłane i wymagają jak najrychlejszego rozwiązania. Chociaż bowiem w samej Bochni istnieje już jedna kasa Oszczędności i jedno Towarzystwo zaliczkowe, a jedna i drugie z pełną garścią kredytu, przychodzą włościanom z pomocą pieniężną, pomoc ich nie jednokrotnie więcej szkody niż ratunku włościanom przynosi. Jak to nieraz i niejeden przyjaciel ludzkości z boleścią wykazał, zagonowi rolnicy i wiejskie baby, zaledwie podpisać się umiejący i później swoich podpisów rozpoznać nie mogący, form prawnych nieświadomi, a tem mniej w sprawach wekslowych biegli, ubożeją w niesłychanie prędkim czasie, jak tylko bądź sami w charakterze dłużników, bądź jako poręczający lub żyranci zaciągną zobowiązania wekslowe.

Wspomniane Zakłady kredytowe bocheńskie ratują przeważnie włościan zapomocą weksli kupieckich, urabianych na trzy lub więcej podpisów, płaconych *à Vista* lub *à Dato*, przy których w razie niewykupienia na terminie, co się oczywiście bocheńskim włościanom bardzo często zdarza, muszą być natychmiast notaryalnie protestowane dla zapewnienia regresu wekslowego poprzednikom wekslowym awizowane i w sądzie handlowym w ciągu trzech miesięcy zaskarżone.

Ponieważ włościanie wypożyczają w ogólności tylko drobne kwoty pieniężne, a egzekucya wekslowa jest nietylko bardzo drogą, ale i bardzo szybką; albowiem w trzy dni po wekslowym nakazie zapłaty następuje równocześnie i zagrabienie ruchomości i egzekucyjna intabulacya na zagrodzie włościańskiej, przeto już te same podróże do Krakowa i te koszta prawne i egzekucyjne, zostające w wielkiej dysproporcyi do kwoty zaciągniętego długu, stawiają odrazu wsiowych dłużników wekslowych w stanie niewypłacalności.

Jeżeli zważymy, iż w powiecie bocheńskim jest 13.435 chat i domostw, a zatem nie wiele więcej, jak 10.000 gospodarstw włościańskich, z nich według twierdzenia Dra S., jest przeszło dwa tysiące zadłużonych w rozwiązanym banku włościańskim; — jeżeli do tej sumy doliczymy, iż w krakowskim sądzie handlowym, w ostatnich trzech półroczach, zakłady kredytowe bocheńskie prowadziły przeszło pięćset nowych sporów i exekucyj wzkslowych, to zaiste nielada zadanie oczekuje nowo-powstać mającą powiatową kasę Oszczędności w Bochni.

Wobec pięknej myśli ustępującej Rady powiatowej — chociaż nieco zapóźno objawionej, — nieobawiamy się, ażeby nowy instytut kredytowy zamierzył przywracać bocheńskim włościanom ekonomiczne zdrowie według zasad Steumana. *Similia similibus curantur*, bo do tej kuracyi niemasz już chętnych podmiotów w dostatecznej ilości, i dlatego już z góry objawiamy życzenie, ażeby nowa kasa Oszczędności, mając do usług w sporach o kwoty do 50 złr. postępowanie drobiazgowe, a w kwotach do 500 złr. ustne, sumaryczne postępowanie, a przytem na miejscu energiczny sąd powiatowy i zacnego Notaryusza do legalizowania podpisów na skryptach dłużnych umocowenego, nie dopuściła do swego *porte-feuillu* robionych weksli chłopskich i wekslowych protestów i niewodziła włościan gromadami przed sąd handlowy w Krakowie dla sprawdzania przysięgą podpisów na wekslach, ani wnosiła tuzinami zaskarżeń przed sąd kryminalny o podrobienie takowych.

Witamy więc ze szczerą radością jutrzenkę lepszej przyszłości nad obdłużoną ziemią bocheńską i inicyatywie ustępującej Rady powiatowej życzymy powodzenia z całego serca.

Wiedeń 14 lutego.

† Ważna bardzo sprawa była przedmiotem obrad Koła poselskiego polskiego na wczorajszem wieczornem jego posiedzeniu. Albowiem rzecz toczyła się o uznanie lub nieuznanie usprawiedliwionemi rozporządzeń rządowych z d. 29 stycznia, które zaprowadziły od 30 stycznia r. b. stan wyjątkowy w stolicy monarchii i w dwóch sąsiednich okręgach sądowych, korneuburgskim i neustadtskim, to jest rozporządzeń zawieszających czasowo wykonanie ważnych politycznych praw obywateli, a to na mocy ustawy z d. 5 maja 1869 r., w celu stłumienia knowań anarchistów i terrorystów.

Dla objaśnienia rozpraw nad tym przedmiotem tak wczorajszych w Kole polskiem, jak i dzisiejszych w Izbie, przypomnieć winienem, że wspomniona ustawa z d. 5 maja 1869 r., (na mocy której wydane były teraz rozporządzenia, zaprowadzające stan wyjątkowy w Wiedniu), przedłożoną i bronioną była w 1868 r. w Izbie poselskiej przez ówczesnego ministra sprawiedliwości Herbsta i ówczesnego sprawozdawcę komisyi izbowej p. Sturma, którzy dzisiaj są naczelnikami opozycyjnej „lewicy“ i zawotowana przez tę lewicę, mającą wówczas większość w Izbie, a uchwalona po odrzuceniu poprawek, wnoszonych wówczas przez posłów polskich. Ustawa ta orzeka, że w razie wojny lub w razie wewnętrznych zaburzeń, lub na przypadek rozgałęzionych knowań zagrażających konstytucyi albo bezpieczeństwu obywateli, może rząd na mocy § 20 konstytucyi, zawiesić czasowo w całości lub w części postanowienia artykułów 8, 9, 10, 12 i 13 ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli i wydać wyjątkowe rozporządzenia dla utrzymania bezpieczeństwa publicznego; a następnie rząd winien zaraz na pierwszem posiedzeniu Izb zdać sprawę z tego swego kroku, przedstawić jego powody i zasięgnąć uchwały Izb. Lecz ustawa nie określiła wyraźnie, jaką ma doniosłość ta uchwała Izby, mianowicie: czy uchwała Izby uznająca rozporządzenie rządowe za nieuzasadnione, znosi to rozporządzenie, czy tylko pociąga za sobą następstwa parlamentarne, to jest dymisyę gabinetu lub rozwiązanie Izby.

Z powodu znanych wypadków, świadczących o knowaniach anarchistów, rząd w przekonaniu, że zwykłe środki policyjne i karne nie są dostateczne do powstrzymania tych knowań, i że potrzebuje środków nadzwyczajnych, użył w całej pełni władzy nadanej mu wspomnioną ustawą z dnia 5 maja 1869 r. i wydał, jak wiadomo, 29 stycznia dwa rozporządzenia, z których w pierwszem zawiesił częściowo wszystkie wymienione w tej ustawie z 1869 r. artykuły ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 r. o powszechnych prawach obywateli, w drugiem zaś rozporządzeniu zawiesił sądy przysięgłych, stosując oba rozporządzenia do Wiednia i do dwóch wspomnionych sąsiednich okręgów sądowych. Następnie zdał rząd sprawę o tym swym kroku Izbie poselskiej i zasięgnął jej uchwały.

Gdy po wydaniu tych rozporządzeń toczyły się na posiedzeniu Koła poselskiego dnia 3go t. m. przygotowawcze obrady o postępowaniu posłów polskich w Izbie wobec tych rozporządzeń, wykazało się, że większość Koła jest zdania, iż należy się starać, iżby uchwała Izby zastrzegła ile możności, aby środki, których stan wyjątkowy użycza rządowi, użyte były jedynie dla potłumienia anarchistów, zapewnienia bezpieczeństwa osób, a nie krępowały w niczem narodowego i politycznego rozwoju, i nie ciężyły spokojnym obywatelom. Ze zdaniem tem, wypowiedzianem wówczas przez pp. Smarzewskiego, Chrzanowskiego, ks. Czartoryskiego, Grocholskiego, zgadzało się prawie całe Koło.

Posłowie polscy, zasiadający w komisyi izbowej, która roztrząsała rozporządzenia rządowe, zaprowadzające stan wyjątkowy w Wiedniu, działali w tej komisyi odpowiednio powyższej wskazówce, danej im przez Koło polskie. Lecz postanowienia ustawy z d. 5go maja 1869 r. uchwalonej wówczas przez „wiernokonstytucyjną lewicę“, utrudniały im wykonanie zadania powyższą opinią Koła wskazanego. Jednak zdołali przeprowadzić, iż w przedłożonym przez większość komisyi projekcie uchwały, mocą której Izba uznać ma usprawiedliwionemi rozporządzenia ministeryalne, zaprowadzające stan wyjątkowy w stolicy monarchii, zaznaczono wyraźnie uroczyste oświadczenie rządu, iż tego rozporządzenia użyje jedynie „w celu potłumienia anarchicznych knowań, i jak tylko cel ten osiągnie, rozporządzenie to zniesie.“

Projekt uchwały, przedstawiony Izbie przez mniejszość komisyi złożoną z ośmiu jej członków należących do „lewicy“, proponuje, ażeby Izba uznała „za nieuzasadnione“ pierwsze rozporządzenie ministeryalne, o ile ono zawiesza §§ 12 i 13 ustawy o powszechnych prawach obywateli (to jest artykuły zapewniające obywatelom swobodę stowarzyszania się i zgromadzania i wolność druku) oraz o ile rozporządzenie to zawiesza bez ograniczenia §§ 8, 9 i 10 ustawy o powszechnych prawach obywateli. W drugiej zaś uchwale mniejszość komisyi proponuje wezwać rząd o przywrócenie zaraz sądów przysięgłych w Wiedniu i Korneuburgu. Dodać tu winienem, iż z całego sprawozdania mniejszości komisyi i z całego postępowania lewicy w tej sprawie jest widocznem, iż dąży ona tylko do sprowadzenia konfliktu parlamentarnego między Izbą a teraźniejszem ministerstwem.

Po otwarciu wczoraj posiedzenia Koła polskiego przez przewodniczącego **Grocholskiego** i oddaniu pod jego obrady powyżej streszczonych wniosków komisyi izbowej, pierwszy głos zabrał poseł **Chrzanowski**. Z całem przekonaniem popiera i popierać będzie wszelkie kroki społeczności, wykonywającej swoje prawo i swój obowiązek bronienia podstaw społecznych, to jest bronienia bezpieczeństwa osobistego obywateli, własności, rodziny i narodu przeciw działaniom anarchistów i przeciw dążeniom antispołecznym. Pragnąłby, aby w tym celu użyto środków skutecznych i energicznych. Ale nie sądzi, aby zaprowadzenie stanu wyjątkowego dziś w tem, jutro w innem mieście dostarczało rządowi wiele nowych, a do tego celu skutecznych środków; obawia się zaś, że ten stan wyjątkowy i to częściowe zawieszenie praw politycznych ciężyć może spokojnym obywatelom, krępować może rozwój polityczny i narodowy, co zwiększając malkontentów, ułatwia działania anarchistom. Dlatego wyraża uznanie polskim członkom komisyi, iż starali się przynajmniej w motywach uchwały i w samej uchwale wypowiedzieć zastrzeżenie, iż stan wyjątkowy ma być użytym jedynie dla potłumienia anarchistów. Lecz zapytuje się członków komisyi, czy nie można było przez modyfikacyę samychże rozporządzeń skuteczniej jeszcze zastrzedz, aby stan wyjątkowy nie krępował w niczem rozwoju politycznego i narodowego i praw spokojnych obywateli, a był użytym jedynie dla poskromienia działań anarchistów, jak to żądały zgodnie głosy posłów polskich na posiedzeniu Koła 3go t. m. W każdym razie głosować będzie solidarnie wraz z całą delegacyą polską za wnioskiem większości komisyi, ale pragnął, aby w komisyi starano się zmodyfikować rozporządzenie w tym kierunku, iżby w treści swojej zwrócone były tylko przeciw anarchistom.

Poseł **Grocholski**, jako członek komisyi izbowej, przedstawił, że brzmienie ustawy z d. 5 maja 1869 r., uchwalonej przez ówczesną centralistyczną większość Izby, nie pozwalało komisyi proponować a Izbie uchwalić zmian w rozporządzeniach rządowych, ale tylko Izba może uznać rozporządzenia te usprawiedliwionemi lub nieusprawiedliwionemi; sądzi zaś, że zapisanie w samejże uchwale, uznającej rozporządzenia usprawiedliwionemi, uroczystego oświadczenia rządu, iż stanu wyjątkowego, zaprowadzonego temiż rozporządzeniami, używać będzie jedynie w celu potłumienia knowań anarchicznych, może uspokoić obawy, aby stanu tego wyjątkowego nie nadużyto dla krępowania politycznego i narodowego rozwoju.

Podobne objaśnienie dał także drugi członek komisyi, p. Euzebiusz **Czerkawski**, dodając, że postanowienia wspomnionej ustawy z 5go maja 1869 r. nie pozwalały także wyrazić w uchwale Izby, jak długo trwać ma stan wyjątkowy (np. do końca r.b.) z dodatkiem, aby po skończeniu tego okresu, jeśli rząd uzna potrzebę przedłużenia tego stanu, zasięgnął powtórnie uchwały Izby; albowiem ustawa wspomniona orzekła, że stan wyjątkowy ma trwać tak długo, jak długo trwać będą przyczyny, które zaprowadzenie jego spowodowały.

Następnie zabrał głos trzeci członek komisyi, ks. Jerzy **Czartoryski**, i obszernie wyłuszczał swoje zapatrywania się na tę sprawę. Wysłuchał on uważnie przedstawienia przez rząd na posiedzeniach komisyi wszystkich faktów, które spowodowały ministerstwo do wydania rozporządzeń zaprowadzających stan wyjątkowy w stolicy monarchii, ale wszystkie te fakta świadczyły tylko o zbrodniczych czynach i zbrodniczych zamiarach pojedynczych osób, po większej części z zagranicy przybyłych, o pismach anarchicznych z zagranicy nadsyłanych; ale nie przedstawiono żadnych faktów, świadczyć mogących, że istnieje tu konspiracya anarchistów, którąby między miejscową ludnością korzenie zapuściła. Dlatego nie mógł głosować za wnioskiem większości komisyi, uznającym za usprawiedliwione rozporządzenia rządowe tak daleko sięgające, bo zawieszające ważne prawa obywateli. Popierał wraz z innymi polskimi członkami komisyi zastrzeżenie, uczynione we wniosku większości komisyi, iż stan wyjątkowy ma być zwrócony tylko przeciw anarchistom, lecz nie uważa zastrzeżenia tego dostatecznem.

Powtórnie zabrał głos p. **Grocholski** i oświadczył, że fakta przytoczone przez rząd w komisyi zrobiły nań inne wrażenie. Z faktów tych przekonał się, że propaganda anarchistów, których główną dziś siedzibą jest Ameryka, zwróciła się do Wiednia, i tu knowania od lat kilku prowadzi; wielu anarchistów, wypartych z Berlina istniejącym tam od lat kilku małym stanem oblężenia, przeniosło się do Wiednia. Może środki, których rządowi dostarczy stan wyjątkowy, będą niedostateczne do potłumienia anarchistów, ale w każdym razie ułatwią mu wydalenie obcych anarchistów i poskromienie ich propagandy. Dla obrony podstaw społecznych rząd ma obowiązek użyć energicznych środków. Dlatego z całym spokojem głosował i głosować będzie za projektem większości komisyi, uznającym usprawiedliwionemi rozporządzenia rządowe, zaprowadzające stan wyjątkowy w Wiedniu i okolicy, a głosować będzie tem spokojniej, że ufa oświadczeniu, iż ten stan wyjątkowy użyty będzie tylko dla potłumienia anarchistów.

W dalszym ciągu tych ważnych rozpraw zabierali jeszcze głos: pp. Hausner, Dzieduszycki, Ruczka, Biliński, Kozłowski, powtórnie ks. Czartoryski i Smarzewski; lecz streszczenie głównej myśli ich przemów odłożyć muszę do następnego listu.

Na zakończenie niniejszego dodam, iż Koło przeważną większością uchwaliło głosować w Izbie za wnioskiem większości komisyi, a tylko pp. ks. Czartoryski, Hausner, Rayski i Starzeński zastrzegli, iż korzystając ze statutu Koła, wstrzymają się od głosowania przez wyjście z Izby.

Wiedeń 16 lutego.

333 Posiedzenie Izby dep. Rady państwa.

Prezydent Dr Smolka zagaja posiedzenie o godzinie 10 m. 15.

Na ławie ministrów zasiedli wszyscy ministrowie prócz ministra obrony krajowej Welsersheimba.

Minister skarbu Dr. Dunajewski oświadcza, iż cofa wniesiony na mocy Najwyższego upoważnienia z d. 28 listopada z. r. projekt do ustawy, dotyczący dodatkowego kredytu na budowę odnóg galicyjskiej kolei transwersalnej za r. 1883.

Z kolei następuje dalszy ciąg obrad nad przedłożeniem o zawieszeniu niektórych swobód obywatelskich. Po przemówieniu sprawozdawcy mniejszości Dra Koppa i sprawozdawcy większości Dra Tonklego, odrzuca Izba w głosowaniu wniosek mniejszości wszystkiemi głosami przeciw głosom lewicy. Następnie wnosi dep. Fürnkranz, aby nad wnioskiem większości odbyło się imienne głosowanie. Wniosek ten atoli został odrzucony, gdyż nie uzyskał potrzebnego poparcia 50 głosów, po czem wniosek komisyi większości przyjęto 177 przeciw 137 głosom. Za tem głosowała cała prawica i klub Coroniniego. Od głosowania wstrzymało się kilku posłów młodoczeskich, jak Gregr, Vasaty, Hewera, Heller, Tilscher, tudzież Polacy: Czartoryski, Hausner, Rayski, i Starzeński. Z lewicy brakowało 13 członków.

Następnie rozpoczęły się obrady nad zawieszeniem sądów przysięgłych w okręgu sądowym Wiednia i Korneuburga. Do głosu zapisali się *przeciw* deputowani Steudel, Oppenheimer, Wiesenburg, Auspitz, Weeber August, Sturm, Jaques i Hackelberg; *za* Giovanelli.

Obaj sprawozdawcy zastrzegli sobie rozwinąć swoje poglądy przy końcu dyskusyi. Pierwszy tedy zabiera głos Steudel. Rozporządzenie to uważa mówca za wyraz wielkiej nieufności dla obywatelstwa wiedeńskiego. Nigdy i nikt też nie dowiódł, jakoby bezstronne wyroki przysięgłych w Wiedniu rzeczywiście na niebezpieczeństwo były narażone. Jeżeli nastąpi zawieszenie tak wielu swobód obywatelskich, natenczas przejście do systemu państwa policyjnego, jest tylko kwestyą czasu. Żadna stolica świata nie ma tak spokojnej i porządnej ludności, jak Wiedeń. Czyż to ma być nagrodą za lojalne objawy Wiedeńczyków? Miłość wolności i ojczyzny skłania mówcę do sprzeciwienia się zarządzeniom wyjątkowym.

Następnie przemówił minister sprawiedliwości Prażak. Rząd świadom jest odpowiedzialności, jaką przyjmuje na siebie. Rząd zasięgał w tej mierze zdania nietylko organów bezpieczeństwa, ale także kompetentnych sądów. Badając argumenta obu stronnictw, oświadcza minister, iż sprawozdanie mniejszości nie oddaje wiernie niektórych szczegółów z obrad komisyi, a wskutek tego może opinią w błąd wprowadzić. Musiano przyznać, że rzeczywiście zaszły takie okoliczności, które usprawiedliwiają użycie nadzwyczajnych środków, a nawet prof. Suess wspominał o rosnącym ruchu między robotnikami, a szczególnie o tendencyach stronnictwa przewrotu, ktore wywołały owe okropne zbrodnie. Od wydania niemieckiej ustawy o socyalistach przenosi się powolnie punkt centralny anarchistycznego ruchu do Wiednia. Wydając rozporządzenie, oparł się rząd na powadze najwyższego trybunału, którego orzeczenie dziwnem zrządzeniem losu mniejszość milczeniem pomija, chociaż w innych małoznaczących sprawach, jak n. p. w drobnych kwestyach językowych, jeżli to dla celów opozycyi potrzebne, uważa je za dogmat. Ku końcowi wykazuje minister, że swobodnemu wypowiadaniu wyroków przez sądy przysięgłych grozi niebezpieczeństwo.

Dep. bar. Giovanelli, znajduje już w sprawozdaniu mniejszości wiele dostatecznych argumentów na poparcie wniosków większości. Dla niego, jako dla starego prawnika, jest votum najwyższego trybunału decydującem, a wobec tego rząd, bez wzięcia na siebie ciężkiej odpowiedzialności, nie mógł już dłużej zwlekać z wydaniem rozporządzenia. Po przemówieniu Oppenheimera, zamknięto dyskusyę, a zapisani do głosu posłowie lewicy, wybrali jeneralnym mowcą Dra Weebera, który polemizował z wywodami ministra Prażaka i br. Giovanellego. W końcu mówił sprawozdawca mniejszości Dr Kopp. Zdaniem jego argument o teroryzowaniu sądów przysięgłych nie jest właściwym, gdyż to samo dałoby się zastosować i do sędziów-prawników, a jeżeli lewicy zarzucono, że głosowała za wyjątkowymi sądami w Dalmacyi, to ma się tam rzecz inaczej, gdyż w miejsce sądów przysięgłych i sądów cywilnych, ustanowiono tam sądy wojskowe, gdyż właśnie podnoszono wyraźnie teroryzowanie dwóch pierwszych instytucyj. Instytucya sędziów przysięgłych jest ściśle z pojęciem wolności Wiedeńczyków związaną, i dlatego naruszać jej nie wolno.

Po przemówieniu sprawozdawcy większości, Tonklego, który wspomina o faktach omawianych w komisyi, i powołuje się na orzeczenie najwyższego trybunału, przyjęła Izba wniosek większości komisyi, za którym głosowała prawica i klub Coroniniego.

O wpół do czwartej zamyka prezydent posiedzenie, zapowiadając, iż następne odbędzie się we wtorek, a na porządku dziennym obok drugiego czytania kilku przedłożeń rządowych, dotyczących upaństwowienia kilku kolei, jest: Pierwsze czytanie wniosku dep. Schönerera i Fürnkranza, domagającego się wsparcia dla zostających w nędzy rodzin osób na podstawie wyjątkowych zarządzeń uwięzionych, wydalonych i bez chleba pozostałych, tudzież

Pierwsze czytanie wniosku Lienbachera w sprawie uwolnienia od podatku niezamieszkałych budowli.

Pan Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Józefa Solarczyka w Krakowie i Franciszka Skowrona, pozostającego w służbie w departamencie architektury przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu, adjunktami budownictwa, zaś praktykantów budownictwa: Eugeniusza Katerle w Myślenicach i Franciszka Dutkowskiego w Tarnowie prowizorycznymi adjunktami budownictwa.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 14 lutego.

(Dokończenie).

Po przemówieniu r. m. Dra **Domańskiego**, na którem przerwaliśmy wczoraj sprawozdanie, zabrał głos Prezydent Dr **Weigel**:

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia reklamowano urzędnikom prawo odparcia zarzutów, mianowicie uczynionych budownictwu. Pozwólcież z tego prawa korzystać także Prezydentowi, który mimo znużenia pragnie odeprzeć w dalszym ciągu objekcye czynione jemu, co do wad w administracyi miasta i Magistracie.

Wdzięczny jestem p. radcy Jakubowskiemu, mimo tak dosadnych zarzutów, jakie zawiera przemówienie jego, które zaś następnie szczegółowo odeprzeć się spodziewam, za przyzwoitą i parlamentarną formę, w którą zarzuty swoje przyodział, i mniemam, że nietrudnoby o porozumienie się, gdybym trafił na to, o co zawsze i przy każdej sposobności prosiłem, t. j. o sprawiedliwe wyrozumienie.

Jeżeli się zaś zizoluje manewrami zręcznej ręki Prezydenta do tego stopnia, że ograniczony jest do żmudnej i wysilającej, a mimo to mniej wydatnej pracy jednostkowej, i sprowadza się nań zarzuty, w formie tak nieoględnej, a raczej tak bezwzględnej, jak tu przy zawiązaniu obecnej dyskusyi uczynił Dr Jordan, muszę sobie z jednej strony nałożyć wszelką rezerwę, iżby mnie słuszne oburzenie nie uniosło, z drugiej strony zaś ująć obronę moją w tę formę, spokojną i objektywną, którą w odpieraniu zarzutów zawsze zachowywać usiłuję.

Podnoszono tu po raz wtóry, że Prezydent stracił czucie i łączność z Radą, a ja po raz wtóry zaznaczam, że krok ku temu nie z mej strony nastąpił. W pierwszym roku mego urzędowania przyświadczaliście nietylko Panowie, niestrudzonej pracy Prezydenta, w której sobie dotąd ani na włos nie zwolniłem, ale nawet dzienniki, które mi dawniej nie sprzyjały, tak dalece sprawiedliwie oceniały czynność Prezydenta, że zapisywały ją bardzo ściśle i przedmiotowo, a omawiając program ciężkich prac czekających Prezydenta wobec wyczerpanych funduszów, stawiały mu z jednej strony z góry horoskop wielkich trudności, wobec działalności poprzednika, a z drugiej strony przyznawał mu jednak jeden z najpoważniejszych dzienników tutejszych, nie mogący być pomówiony o bezwzględne stawanie po stronie Prezydenta, że już w pierwszym roku okazał się niestrudzonym i że go pełno wszędzie.

Tak jak drugi z dzienników po dozwolonym Prezydentowi trzech-tygodniowym urlopie donosił, iż Prezydent użyje, chociaż czas krótki, dobrze zasłużonego a potrzebnego spoczynku.

Cóż odtąd zaszło takiego, co wpłynęło na zupełne zizolowanie Prezydenta i na odmówienie mu tego poparcia, na jakie zasługiwać zdawał się, stanąwszy nad stronnictwami i nie przystępny jakimkolwiek intrygom? Przepraszam, ale powiem otwarcie — błahe powody lub pozory! — powstałe wtedy, kiedy Prezydent w następnym roku nie był w stanie przedstawić wedle życzenia poważanej bardzo frakcyi świetnej Rady, jednego z zdolnych wprawdzie, ale znarowionych i drażliwych nad wszelki opis urzędników na posadę bardzo odpowiedzialną, który wyrażając się z lekceważeniem i uchybieniem o wszystkich niemal urzędnikach Magistratu, wnosi ziarno niezgody w rzędy urzędników *(przeczenie z kilku stron i wykrzyki o! o!)*. Tak jest niestety, Panowie, a lubo nie będę omawiał dalej na publicznem posiedzeniu faktów, które, smutno, że się tak stało—przedarły się do dzienników publicznych, jednak nie dziwcie się temu, że poszły w rozgłos ze strony urażonych, gdyż zwykł wyrażać się o urzędnikach jako o szajce — darujcie, że dalsze epiteta pominę — a uczciwego człowieka w Magistracie tutejszym uważa jako białego kruka. *(Znowu przeczenie: to niepodobna!)* Wybierzcie sobie komisyę Panowie, a jej przedłożę akta, i *ipsissima verba*. *(Poruszenie i oburzenie z drugiej strony.)*

Czy więc dla jednego urzędnika, względem którego okazywałem zawsze największą wobec was wyrozumiałość, godziło się niechęcić do Prezydenta i od tego czasu, że tak powiem, przy nadarzających się raz i wtóry sposobnościach, dać Prezydentowi doświadczyć porażki, względnie odmawiać mu poparcia i zwolna zizolować go, ile się tylko dało? A tej boleści niestety doznałem.

Tkwią mi bardzo pamiętne słowa, pełne skromności p. ministra Ziemiałkowskiego, wyrzeczone przy bankiecie z powodu poświęcenia kamienia węgielnego nowego Uniwersytetu w mieście naszem, roku zeszłego, kiedy podniesiono tak liczne zasługi jego, około kraju i miasta, a on odparł, w tak pięknej i przykładnej prostocie: nie mojej to zasłudze, ale waszemu poparciu przypiszcie, bo i słabemi siłami dużo zdziałać można, jeźli się znajduje rzetelne a wydatne zewsząd poparcie.

I ja mimo słabych sił byłbym w tym czasie więcej mógł zdziałać, niezaprzeczalnie, gdybym był miał szczęście doznać rzetelnego poparcia...

Zwrócił się p. Radca Jakubowski najprzód do mnie z wytyczką, że na zeszłem posiedzeniu wspomniałem, jeźli to dobrze dosłyszał lub zapamiętał — że wobec widocznej tendencyi ściągnięcia na mnie wotum nieufności za zajścia w Magistracie, i na odparte ustęp po ustępie cierpkie a tak niesłuszne zarzuty pana radcy Jordana, w tak uchybiający sposób wygłoszone, odniosę się do zgromadzenia ogólnego, czyli że zapukam gdzieindziej z zapytaniem, czy mam jeszcze zaufanie w ludności i u wyborców moich. Nie przeczę — żem się tak wyraził, ale z dodatkiem, gdybym tu od kolegów w Radzie miejskiej, zamiast sprawiedliwości, której się po zacności waszej spodziewać mam prawo, doznał owszem pokrzywdzenia dobrej sławy, na jaką przez 30 lat z górą zasłużyć mniemałem; odkąd całe miasto a może bez chełpliwości powiedzieć mi wolno, w pewnej części i kraj jest świadkiem mojej nierozgłośnej może, ale uczciwej pracy i nieskażonego postępowania.

Nie będę się tłumaczył długo z tego, że nie miałem na myśli bynajmniej odwołania się do ulicy, lub umizgać się do popularności tejże, na jakiemś zgromadzeniu ludowem, boć zrozumianym z pewnością byłem, tylko tak, że o grono wyborców miejskich jedynie chodzić tu mogło, któremu się jako radca w Radzie zasiadający, a obecnie Przewodniczący usprawiedliwić nietylko mam prawo, ale i obowiązek; gdyż mnie nadto wybrali jako Prezydenta miasta na sejm krajowy i po mnie żądać mają prawo wyjaśnień, czy i jakim sposobem postradałem zaufanie w Radzie miejskiej. Tego prawa mi nikt odmówić, jak o mizdrzenie się do popularności ulicy, nikt pomówić mnie nie może. A że tak jest, powołam się znowu na poważny organ tutejszy, kiedy podawał życiorysy posłów polskich do Rady państwa, a przyznał mi i odwagę cywilną i niedbanie wcale o jakiś poklask ulicy lub szukanie popularności u niej.

Wyborcy mimo nieproszenia się mego, powierzyli mi ponownie i jednomyślnie prawie jako Prezydentowi właśnie, mandat poselski, musieli być przeto przeświadczeni o udolności mojej do piastowania go, jak o udolności w kierowaniu sprawami miejskiemi. I od tej udolności odsądzić się tak łatwo nie dam, niesprawiedliwemi co do mnie zarzutami.

Czy mam przypomnąć Panom, jak ohydnych używano sposobów, aby mię do tego mandatu nie dopuścić, jak głoszone już wtedy niestworzone zarzuty przeciw Prezydentowi, jak posądzano go mimo najrzetelniejszych zabiegów, że zaprzepaścił sprawę zyskania dworca kolei transwersalnej naprzeciw zamku i mostu na Rybakach, dając się ubiedz Podgórzanom; kiedy wręcz przeciwnie się miało i robiłem z własnej inicyatywy największe wysilenia, aby uzyskać ten dworzec dla miasta i most drugi na Wiśle, o który jeszcze dotąd ciągną się rokowania u władz centralnych. Ileż to narzekań i zarzutów podniesiono tak niesłusznie przeciw mnie w chwili ważenia się właśnie wyborów, a nie stawałem przed wyborcami z uniewinnieniem się, aby nie być pomówionym, że dobijając się gwałtem mandatu, z tych wszystkich zarzutów, tak mię krzywdzących, oczyścić się pragnę. Przeniosłem tedy tę krzywdę — a mimo tych podszczeń przeciw mnie, poczciwi wyborcy miasta uwieść się nie dali, jakoż i nie uwierzyli, abym coś na szkodę miasta zdziałać był zdolny, a może łaskaw przyświadczyć obecny tu radca p. hr. Lasocki, co mi sam powiedzieć raczył, że szanowny poseł Chrzanowski zaręczył mu, iż niesłuszne to narzekanie, gdyż Weigel czynił, co tylko mógł! A czyniłem to z własnej inicyatywy — powtarzam — bo niemasz dotąd uchwały Rady, polecającej Prezydentowi, jak sobie w sprawie uzyskania stacyi kolei transwersalnej postąpić był miał, a wniosek ś. p. posła Rydzowskiego co do budowy drugiego mostu na Wiśle czyli na Rybakach, spoczywał latami w tece b. Prezydenta m., a nie śniło się nikomu podnosić z tego powodu zarzutów, jak i ja ich nie podnoszę; ile że był statecznie zajęty pracami innemi i wielką akcyą polityczną na zewnątrz.

Moją czynnością nie jest zajmowanie się polityką w szerokich rozmiarach, ale żmudna i ciężka praca w murach Magistratu, Jak to wspomniał na wstępie dzisiejszego posiedzenia szanowny radca rektor Zoll, kiedy oświadczył, że Prezydent, będąc od rana do późnego wieczora w Magistracie — stwierdzić najlepiej może czynności budownictwa, z których usprawiedliwić się pragnął dyrektor tegoż. A stwierdzić mogę, że urzędnicy budownictwa częstokroć jeszcze o godzinę i więcej, później, bo nawet po 10 lub 11 w nocy opuszczają dopiero biuro. Nikt jednak zważyć nie chce, jak ogromną i rozstrzeloną jest praca Prezydenta, który odpowiada za wszystko, i nadewszystkiem czuwać musi bezustannie. Zastanówcie się Panowie nad tą pracą i przedstawcie sobie wobec 40.000 blisko rocznych ekshibitów, ciągłych posiedzeń, ankiet i komisyj, którym Prezydent prawie wyłącznie sam przewodniczy, jaki ogrom zajęcia okupuje Prezydenta, który nadto przewodniczy w Radzie szkolnej okręgowej, w wielkim Wydziale Kasy Oszczędności, w Komitecie budo-

wy pomnika Mickiewicza, Muzeum Narodowego, w filii Czerwonego Krzyża i niezliczonych, jednem słowem instytucyach i stowarzyszeniach, szkontrując osobiście kasę główną miejską, odbywając dwa razy w tygodniu zwyczajne posiedzenia Magistr. i udzielając posłuchanie dla tylu stron, szukających zarady, lub użalających się w najrozmaitszych wypadkach u Prezydenta, z prośbą o wglądnięcie osobiście w ich sprawy, co powoduje naoczne przekonanie się na miejscu, a ztąd niemałą mitręgę czasu.

Od dwóch lat nie odpocząłem, że tak powiem, ani na chwilę — przygotowania jubileuszu króla Jana III, komisye i komitety odbywane tak często z tego powodu, trzymały mnie do upadłego, śmiało powiedzieć mogę, dzień i noc na uwięzi. Nie wychyliłem się na pół dnia z miasta, dla pokrzepienia zdrowia lub wypoczynku, ale na domiar pragnąc najbliższym siebie urzędnikom wyższym dać możność obaczenia się na dłuższych lub krótszych urlopach, prowadziłem, prócz tego, aprobacyę trzech biur, a więc tysiąca przedmiotów, za nieobecnego wiceprezydenta. A mimo tego i wśród tego, odbył się jubileusz i połączony z nim szereg uroczystości, które kilkudziesięcio tysięczny lud i tyle obcych do Krakowa sprowadziły, z taką okazałością i w tak wzorowym porządku, że około utrzymania tegoż możeby też i Prezydentowi jakieś ziarnko zasługi przyznać wypadało.

Alež czynów — woła p. radca Jakubowski — czynów pragnie opozycya, której się zapierają panowie oponenci, niemogący się zdobyć na sprawieliwe uznanie dla Prezydenta, ale zasypujący go prawdziwym gradem niespodzianych nigdy zarzutów.

Jakto, czy po zreorganizowaniu Magistratu, podjęciu prac w czterdziestu kilku komisyach, całozimowych posiedzeniach w sprawie ankiety ubogich, której wnioski podobało się Radzie odesłać napowrót do komisyi, tak, że roboty z innego zupełnie stanowiska na nowo podjęte być muszą — gdyż się obawiano, że się uprzywilejowany tylko cech żebraków wytworzy; — czy sprawa wodociągów od dwunastu lat się przewlekająca, a teraz do dojrzałości dochodząca, — czy pracy około planów uregulowania Rudawy, sprawa tak żmudna zaprowadzenia czyszczenia dołów, przyrządami pneumatycznemi, tyle posiedzeń podkomitetu, komitetu fachowego i skombinowanych trzech sekcyj Rady miejskiej i tyle niezliczonych prac, które w tej chwili wyszczególnić nawet niepodobna, ile że na zarzuty tak niesłuszne przygotowany nie byłem i pamięcią, chociaż dobrą, nagromadzonych i załatwionych w trzechleciu tem prac objąć mi trudno, czy to wszystko nie czyny, albo czy Prezydent, krępowany formami, odsyłaniem z sekcyi do sekcyi, temi alembikami, przez które przejść musi wszystko, nim dojrzeje do ostatecznej uchwały Rady, odpowiadać ma za wszystko, co się dotąd zdziałać dla prostego braku czasu nie zdołało; — czy Prezydent, któremu powiedział *Czas*, jak ogromne właśnie na niego spada brzemię, kiedy po wydatkowaniu $1\frac{1}{2}$ milionowej pożyczki, przyszło mu rachować się ściśle z każdym groszem, a raczej pasować z brakiem funduszów, na które się ciągle oglądał — miał stworzyć cuda w tak krótkim stosunkowo czasie? A czy nie wykazują rozbierane przez dzienniki tutejsze szczegółowo zamknięcia rachunkowe, z r. 1881 i 1882, w tylu rozlicznych tytułach, bardzo znaczne oszczędności, co pisma publiczne podnosiły. Czy nie świadczy to wszystko, że Prezydent trzymał starannie rękę na groszu miejskim, iżby nic nie uroniono, aby ile się tylko da, granic budżetu nie przekroczono, chybaby sekcya lub Rada dodatkowe kredyta za usprawiedliwione uznały, lub z góry na nie pozwoliły.

Zarzuca dalej p. radca Jakubowski Magistratowi, pod moim przewodem brak inicyatywy, jak gdyby takową był miał poprzednio, lub jakoby to było przeważnem zadaniem władzy wykonawczej, która wszakże raczej uchwały wykonywać, aniżeli na inicyatywę zdobywać się winna. A mimo to, ileż to instrukcyj wypracowanych w Magistracie, albo wydanych z Prezydyum, nie mieści sam *Dziennik rozporządzeń* Magistratu; instrukcyj, o których się dawniej nikomu nie śniło, aż za bytności w Wiedniu powołałem tam drugiego wiceprezydenta Magistratu, a wprowadziwszy go do biur i zakładów stołecznego miasta, poleciłem mu, i wyjednałem mu możność otrzymania wzorów do instrukcyj i urządzeń, a że są wzorowe i po temu sposobność w stołecznem mieście, temu nikt nie zaprzeczy. Że zaś dotąd nie cały materyał dał się spożytkować, to przecież nikogo zadziwić nie może, wobec tylu prac, jakiemi sekcye Magistrat i Prezydentowi zarzucają.

Trzeba więc tylko mieć iskierkę wyrozumiałości i chcieć sprawiedliwie ocenić położenie, a nie dojdzie się do wyników tak dosadnego — acz w formie powtarzam dziś łagodniejszego przynajmniej oskarżenia, jakie mieści się w ciężkich zresztą zarzutach p. radcy Jakubowskiego, nie mówiąc o uchybieniach w mowie Dr. Jordana, w przedwczorajszej tak zwanej dyskusyi, która trwa obecnie już dwa dni, a nie mówiono słowem o budżecie, choćby generalnie — ale wystąpiono tylko przeciw osobie Prezydenta, w sposób, któremu tu nazwy dać nie chcę....

Wydano sąd o mnie — powiedziałem już raz — tak nieoględny a raczej bezwzględny, że tendencya takiego postępowania jest namacalną, i poznają takową zarówno wyborcy jak i kraj cały i każdy, kogo dojdą sprawozdania o tych, ubolewania godnych zajściach z pism publicznych. Ciśnięto Prezydentowi w twarz niezasłużony zarzut nieudolności i to w obliczu Magistratu, któremu przewodniczy i którego jest zwierzchnikiem; wobec galeryi nareszcie tłumnie zebranej i nawet wobec służby na sali!.. Nie będę wywodził konsekwencyi takiego postępowania dla karności służbowej, — ja, to mi przyznać raczycie, przestrzegałem zawsze godności Waszej w tej Radzie i poza murami tej sali — a unikałem wszystkiego, coby ją poniżyć zdołało.

Alež przypomniał mi wczoraj jeden z poważnych przyjaciół mych w tej sali, „powiedz im Pan — słowami Pisma świętego: *rzeknijcie, kto mnie wybierał, a potem wydajcie sąd o mnie!*" Tak jest Panowie! wybrała mnie Rada miejska, *acz zawsze przepołowiona* i wybierana w tym celu, abym nie miał większości w niej — ale raczej wrogów, bo ja nigdy nie wpływałem na wybory — co mi przyznacie — a nawet przy ostatnich wyborach uzupełniających, nie czyniłem najmniejszych zabiegów, aby tu wchodzili zwolennicy moi, byle byli tylko przyjaciołmi miasta i jego dobra. A mimo to, Panowie, dano mi pierwszeństwo nad współkandydatem, którego zacności i pracy oddawałem przy każdej sposobności zasłużoną cześć i uznanie. (*Głosy: tak jest*). A dano mi pierwszeństwo z powodu tego zapewne, że nie przemogła Rada popełnić niesprawiedliwości, aby ten, którego zaprzęgano do wszystkich prac organicznych od pierwszego zawiązania się Rady — co mówię? nawet już od czasu zawiązania się kółka obywatelskiego w Krzysztoforach, celem przygotowania projektu statutu miejskiego dla obrad komitetu, przez lat 2 trwających, który następnie od r. 1866 sprawował obowiązki radcy miejskiego, przez 13 lat posłował, i powtórnie posłuje, a przez lat 8 czy więcej z największem zaparciem sprawował urząd 1go wiceprezydenta, wśród najprzykrejszych w świecie stosunków i okoliczności, nie dając nigdy zgorszenia lub rozbratu dowody, został niesłusznie pominięty...

Musiano mnie więc uważać, ani za tak niegodnego do godności Prezydenta, — bo znano mnie od lat 30tu prawie w życiu publicznem i w społeczeństwie tutejszem; znano (może to bez chełpliwości wypowiedzieć mi wolno) i charakter nieskazitelny, i zdolności jakie takie, i chęć służenia miastu bezinteresownie i energię — przypisywaną mi w mieście i w kraju, choć różniącą się w formie; bo krewkości lub uniesienia się — mówiąc nawiasem — nie uważam jeszcze samo przez się, za energię.

Otóż, kiedy znali mnie ci, którzy mimo tylu intryg, zabiegów i poruszania prawie piekła w osiach przeciw mnie, nie przemogli nad sobą, iżby popełnili niesprawiedliwość rażącą uchylenia od prezydentury tego, który przez lat tyle całemi miesiącami sprawował urząd wiceprezydenta naj objektywniej i najcierpliwiej, w zastępstwie Prezydenta, inną częstokroć akcyą zajętego lub nieobecnego— a obok którego — bez wywoływania najmniejszej scysyi (przyznajcie) sprawowałem urząd po trzykroć wybierany wogóle na 1go wiceprezydenta miasta — z znajomością rzeczy. Czy godzi się więc w taki sposób, publicznie — bez przystąpienia do Prezydenta, i porozumienia się z nim względem rzekomych lub prawdziwych wad w Magistracie, którym nie przeczę, albo zastoju lub powolnego trybu w administracyi, występować w taki sposób na posiedzeniach jawnych, z ujmą dla powagi Rady Miasta?

Odpowiedzcie sobie na to PP. wobec siebie, nim odpowiecie za to wyborcom; a położył sam p. Dr Jordan w zakończeniu przemówienia swego, acz w innym zamiarze nacisk na to, że wobec bliskich wyborów uzupełniających, wystąpić należy, czego mu wszakże nie broniłem, znając jego dla spraw publicznych gorliwość, (byle nie tak się było wystąpiło).

Pokrótce więc tylko dotknę jeszcze kilku zarzutów p. radcy Jakubowskiego, wobec posuniętej a późnej pory i znużenia waszego, zarówno jak mego; bo szczegółowo — tylko z aktami w ręku wykazaćbym mógł p. Jakubowskiemu i przekonać go, jak wielce się myli, w sprawach podjazdu kolejowego na Lubiczu, topiarni łoju, zastoju w sprawie gazowej i t. d. Nie o schodki, ale o podjazd chodzi na Lubiczu w obecnej sytuacyi, bo przeciw schodom zaprotestowałem najenergiczniej już przy pierwszej komisyi na dworcu, czego dowody są w aktach — w wydziale III, a dziś podobno jeszcze w namiestnictwie zostających. Nie mówiłem o topiarni łoju, że jest w toku (to samo o rogatce warszawskiej, którą mi onegdaj zarzucano, jakoby sprawę zaległą) — ale o zakończeniu jednej i drugiej sprawy; bo topiarnia będzie w tym miesiącu gotową — skutkiem kontraktu z fabryką p. Zieleniewskiego, a dom rogatkowy, w którym wypowiedziano już mieszkania lokatorom, po dzień 1 kwietnia b. r. będzie burzony dnia 8 kwietnia, co już doniesiono inżynieryi wojskowej. Sprawy gazu nie dotykam tu obszernie, bo przyjdzie z szczegółowem na aktach opartym sprawozdaniu przed Radę.

Przypomnę wszakże już tu, że nie było takiego zastoju, jak go przedstawiono, że udawałem się celem przygotowania procesu po obszerne odpisy aktów sporu podobnego do Pragi, gdy jednak przybyły wreszcie w lecie z. r. pan Syndyk, któremu to oznajmiłem, udawał się właśnie do Szczawnicy; poczem szły prace jubileuszowe absorbujące mnie do szczętu, tak że ani po 3 godziny przeciętnie zaledwie sypiałem; — dalej, że tuż po sejmie udałem się na wystawę elektryczną — celem naocznego badania sprawy oświetlenia elektrycznego, której wyczekiwać radził fizyk i znawca w elektrotechnice, wysoko ceniony prof. Wróblewski. We 3 dni po powrocie z wystawy zwołałem komisyę oświetlenia miasta, doznając — przygotowanych z góry — rekryminacyj, że się cały rok nic nie robiło; — mimo, żem utrzymywał Radę w ewidencyi tego, co czyniłem, ściągając kopię kontraktów o gaz z Warszawy i t. d., oświetlenia z Temeszwaru światłem elektrycznem, jak tyle innych materyałów, cenników i sprawozdań; które sobie miał przesłane właśnie p. radca Jakubowski. Zarówno zawiadamiałem Radę o próbach światła elektrycznego, w zakładach pp. Baruchów, które oglądano bez kosztu dla miasta, jak bez kosztu ułożyłem się z firmą Peszteńską o oświetlenie elektryczne miasta przez 16 dni, za jubileuszu króla Jana III i połączonych z nim uroczystości; co dzięki zabiegom moim i znajomości z tą firmą — prócz montera i frachtu nie kosztowało miasta nic — i co obiecywał nawet podnieść na Radzie pan radca Rzewuski, skutkiem choroby dziś tu nieobecny. Otóż robiono co się dało.

W końcu proszę zrekonstytuować komisyę i wybrać sobie przewodniczącego szczęśliwszego odemnie, skoro moja ręka tak nieszczęśliwa w tej sprawie. Zobaczymy, co się zdziała.

Jeżeli w końcu co do Magistratu, z którym się nie identyfikuję, ale który od niesłusznych zarzutów zarówno bronię jak budownictwo miejskie, wspomniano: że ś. p. Dietl nie miał Magistratu, to powiem — owszem — że go miał, bo miał zaprawne, stare i wydatne siły— mam je i ja— ale nowszy materyał jest młodym zastępem urzędników nie mogącym mieć jeszcze tej rutyny i wprawy; acz bardzo zdolnych i porządnych obejmuje w części ludzi. Za kilku znarowionych lub niezgodę szerzących urzędników, jacy są wszędzie, którzy w części właśnie u pp. radców znajdują posłuch lub obronę, nie odpowiada ogół. Co do istniejącej jakoby kliki za lub przeciw Prezydentowi, oficyalnie niewiem nic, poszeptów i donosów nie cierpię, brzydzę się niemi; a stojąc nad stronnictwami tu i tam — troszczę się o rzecz, a nie o kliki, o których może nawet obecni tu urzędnicy Magistratu nietyle wiedzą. Pojmuję zaś, że mętne źródła dostarczają takich wiadomości, tendencyjnie i z przesadą; acz wiem, że są jednostki, mogące się narazić na bardzo przykre następstwa, — jeśli szanowna Rada przyjmie wypowiedzianą tu zasadę starego procesu inkwizycyjnego, dowodu ze zbiegu okoliczności — czego ja zaś nie czynię, nim niemam dowodów formalnych, których redakcye zaprzeczają, nie chcąc zdradzić swych korespondentów.

Twierdzą w końcu pomawiani o to, że nawet pp. radcy bez ogródki, opowiadają w miejscach publicznych rzeczy, odbywane na posiedzeniach poufnych, tuż po posiedzeniu. Gdzież tu pociągnąć granicę pozwolenia, lub zakazu? Mogę tylko ostrzegać, i to czynię.

Poruszony tu artykuł z *Przemysłowej Gazety*, polega na mylnej informacyi i nawet zmistyfikowaniu redakcyi; bo ani odbierałem bilecików, ani przyjmowałem deputacyi, którejbym był przyrzekł że od n. r. sam prowadzić będę w żelaznej ręce sprawy ekonomatu; gdyż nie jestem technikiem, ani powołany do tego.

Prostować takich rzeczy, nie warto i czasu nie mam.

Poruszono dalej, że *Djabeł* utrzymuje na 4-tej stronnicy stałą rubrykę wyszydzającą prezydenta w sposób ubliżający i poniżający całe Prezydyum. Co do osoby mojej, jestem bardzo wyrozumiałym na to, powiem: wyższym nad to!

Niech sobie humorystyczne pismo hula kosztem osoby prezydenta, naciągając ludzkie może ułomności pod pręgierz formułki „*ridendo mores*," — jeżeli je znajdzie.

Nie dochodzę, i dowodzę, czy to urzędnicy robią, czy także kto inny — nie wytykam tego nikomu; a bodaj czy nie łatwiej znieść niezasłużone pociski pisma żartobliwego, nad to, czego doświadczam w tej chwili tutaj także niezasłużenie.

Zastrzegam się zaś uroczyście przeciw mylnej pogłosce, jakoby jednostki lub klika jakaś miały przystęp do Prezydenta. Owszem wiadomo w Magistracie, że Prezydent z osobami posądzonemi tu tylko tyle mówi, co ścisła służba za sobą pociąga; a może i „*inde irae* lub *lacrimae!*"

Zarzut, jakoby w departamencie pewnym nie robiono więcej, jak związywano akta sznurkiem, by je odesłać do przewodniczącego, jest mylnym o tyle, że departament zaległości ma stosunkowo mało; a gdy przewodniczący tej sekcyi sam dzieli referaty między członków sekcyi, mniej z natury rzeczy zostaje dla biura; mimo to sprawami przemysłowemi właśnie obecnie bardzo przeciążonego.

Innym pp. radcom nie odpowiadam zosobna na zabierany przez nich głos, po p. radcy Jakubowskim, — bo nie byłoby temu końca. Wiem wszakże o co chodzi, a spraw technicznych mianowicie dotykać nie myślę; ani liczyć się z drobnemi zarzutami przeciw Prezydentowi w dalszym chórze tu podnoszonemi.

Zdaje mi się, że wykazałem bezzasadność, przesadę lub mylne zapatrywania — nie mówię już o czem innem, jakiemi się w tej dyskusyi kierowano i na co sobie parol zagięto.

Twierdzono, jakobym był przyznał pozory winy zarzucanej mi tu onegdaj i dotknięto odwołania się mego do czystego sumienia. Te słowa są mylne; zakończyłem onegdaj przemówienie moje i kończę je dziś temi słowy: że mimo upozorowania, jakiem usiłowano mnie oskarżać i pomówić o winę — przekonanie moje zostaje niezmienne, a sumienie czyste.

Wśród ogólnego poruszenia — zamyka Prezydent wobec skończonej dyskusyi posiedzenie, a tylko p. radca **Kieszkowski** zabiera głos do uwag finalnych.

R. m. **Kieszkowski**: Powołał się tu pan Prezydent na słowa ministra Ziemiałkowskiego, bardzo ładne, śliczne słowa. Ale ja mu dam rzeczywisty przykład z osoby innego ministra, JE. Dunajewskiego, ministra skarbu. Otóż on, gdy przyszedł do Wiednia, także miał do czynienia z kliką, ale postąpił sobie krótko — uciął łeb klice. Niech i pan Prezydent tak zrobi — utnie łeb klice, a najlepiej zrobi (*brawo*).

Prezydent (schodząc z trybuny): Minister każdy jest panem swego ressoru, Prezydent ma zaś być sługą wszystkich... (*reszty słów wśród szmeru nie można dosłyszeć*).

Na tem zakończyły się ogólne rozprawy budżetowe.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 lutego.

Czterechsetna rocznica zejścia Św. Kazimierza. OO. Reformaci w Krakowie, których kościół stanął jeden z pierwszych na ziemi polskiej pod wezwaniem św. Kazimierza, zamierzają uroczyście obchodzić rocznicę jego zgonu, przypadającą w d. 4 marca r. b.. W kościele tym znajduje się obraz św. Kazimierza, urodzonego w Krakowie w d. 3 października 1458 r. z ojca Kazimierza Jagiellończyka i matki Elżbiety, córki cesarza niemieckiego, a zmarłego w dniu 4 marca 1484 roku., malowany, jak twierdzą, zaraz po jego śmierci, a darowany przez Zygmunta III, dobrodzieja zakonu OO. Reformatów i fundatora warszawskiego konwentu. Przed obrazem tym wyprosiła sobie pobożna wiara naszych przodków nie jedną łaskę. Nabożeństwo odprawiać się będzie w d. 2, 3 i 4 marca r. b. w kościele OO. Reformatów w Krakowie z całodziennem wystawieniem Najświętszego Sakramentu w Monstrancyi od godziny $5\frac{1}{2}$ zrana do godziny 7 wieczorem. Wotywa przed ołtarzem św. Kazimierza o godzinie 9 zrana. Suma uroczysta odprawiać się będzie o godzinie $10\frac{1}{2}$ z kazaniem; nieszpory o godzinie $5\frac{1}{2}$ z kazaniem. Oprócz tego odprawiać się będą Msze św. ciche, co pół godziny od rana do wyjścia sumy. Spowiadać się można w owych dniach zrana i po południu. Gwardyan OO. Reformatów w Krakowie, X. Maurycy Wilczyński, wzywa pobożnych mieszkańców Krakowa, w którym niegdyś stała kolebka św. Królewicza, aby pośpieszyli tłumnie na to nabożeństwo, i nie wątpi, że się z nimi połączą w duchu wszyscy synowie ziemi polskiej.

— **Towarzystwo Tatrzańskie.** Zapowiedziane na d. 3 lutego XI zwyczajne walne zgromadzenie Tow. Tatrzańskiego, które dla braku kompletu nie przyszło do skutku, odbędzie się 2 marca o godzinie 4ej w tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa; 2) Odczytanie protokółu z X zwyczajnego i VI nadzwyczajnego walnego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły; 4) Sprawozdanie ze stanu kasy Tow.; 5) Uchwalenie budżetu na r. 1884; 6) Wybór drugiego wiceprezesa tudzież 6 członków Wydziału; 7) Wybór komisyi kontrolującej, złożonej z 3 członków na r. 1884; 8) Wnioski Wydziału.

— **Wieczór Towarzystwa technicznego krakowskiego.** We czwartek dnia 14 b. m. odbył się w w sali Strzeleckiej wieczór, urządzony staraniem i kosztem członków krakowskiego Towarzystwa techników. Celęm jego było wzajemne zbliżenie się i skromna, a niewymuszona zabawa. Komitet z inicyatywy zarządu Towarzystwa, wprowadził pewną nowość w tego rodzaju zabawach karnawałowych przez połączenie koncertu z balem; nowość ta okazała się bardzo praktyczną i godną naśladowania, bo nietylko przyczyniła się do urozmaicenia wieczoru, ale nadto przez takie połączenie odjęła zebraniu cechę sztywności, jaką się nieraz formalne bale odznaczają, czyniąc natomiast z niego rodzaj prywatnej zabawy, niepozbawionej uroku, elegancyi i dobrego smaku. — Nie był to w ścisłem znaczeniu warszawski „bal wełniany," ale twierdzić można, że nie był od „wełnianego" droższy, — przez co technicy krakowscy dali czynne poparcie zacnej odezwie obywateli wielkopolskich, przeciw nadmiernemu zbytkowi karnawałowemu u nas skierowanej.

O godzinie 8 wieczorem licznie zebrana publiczność, przeważnie do tutejszego świata technicznego należąca, zapełniła obszerną salę Towarzystwa strzeleckiego, przystrojoną gustownie w zieleń, godła techniczne, modele maszyn, konstrukcyj budowlanych, przyrządów mierniczych itp. przedmiotów, — które na pierwszy rzut oka znamionowały, że to jest zebranie techników. Program koncertu obejmował, prócz uwertury orkiestralnej, między innemi: śpiew solowy zaszczytnie znanej w naszem mieście panny B. „l' Estasi" Valse Arditego, recitativo i pieśń Stefana z opery „Straszny dwór" Moniuszki, odśpiewane pełnym i dźwięcznym tenorem przez p. B., kwartet solowy, wykonany przez panny B. i W., pp. B. i dyrektora Niedzielskiego z precyzyą, która była w znacznej części zasługą tego ostatniego, jako kierującego, a wreszcie solo skrzypcowe z towarzyszeniem orkiestry „Prélude du déluge" Saint-Saëns'a, po mistrzowsku wykonane przez kapelmistrza p. Hocka. Huczne oklaski, jakich publiczność nie szczędziła koncertantom, świadczyły o zadowoleniu zgromadzonych z tej części wieczoru.

Około godziny 10 rozpoczęto szereg tańców polonezem; do kadryla stanęło 70 par, do mazura 60; około godziny 2 rozpoczęto kotyliona ze wszystkiemi przyborami, między któremi były i chorągiewki z godłami technicznemi. Zabawa skończyła się o godzinie wpół do szóstej rano, — a że bawiono się ochoczo, świadczy pytanie, na wszystkich ustach będące: kiedy drugą podobną zabawę urządzi Towarzystwo techniczne? Charakterystyczne były i karneciki z porządkiem tańców, w kształcie trójkąta zręcznie połączonego z cyrklem i kątomiarem, na którym, zamiast podziałki, figurował program tańców.

Na zakończenie podnieść należy wzorowy ład, z jakim cała zabawa była urządzoną, elegancyą buduaru, względną taniość restauracyi, — porządek w garderobie i dorożkach, co było zasługą komitetu i niezmordowanego inż. A. Z., który tańce przez cały wieczór prowadził. Dodajmy dla uzupełnienia sprawozdania, że koszta urządzenia wieczoru wynoszą zaledwie 220 złr.

— **Sześć nagród** przeznaczonych jest dla masek podczas jutrzejszej Reduty. Wystawione są one w sklepie Hawełki.

— **Tarnobrzeg** 15 lutego. Jeżeli doniesienie *Tagblattu* jest prawdziwem, że Hugo Schenk uchodził także pod nazwiskiem Joachima Rosé, to i my mieliśmy również zaszczyt tego pana w naszem miasteczku przez dłuższy czas oglądać. Z końcem grudnia 1882 r. przybył on tu, przedstawiwszy się władzom i prywatnym pod nazwiskiem Joachima bar. Rosé (miał także karty wizytowe drukowane) jako dyrektor jakichś gorzelń. W tym charakterze próbował skłonić obywateli okolicznych, za pewnem wynagrodzeniem, z góry uiścić się mającem, do powierzenia mu objęcia ruchu gorzelń — obowiązując się przy tych samych nakładach, jak dotąd praktykowano, zdwoić wydatki gorzelniane. Na szczęście jednak argumenta jego nie znalazły gruntu i widać, że gorzelnictwo nie było jego specyalnością....! Bawił on tu około dwóch tygodni, mówił płynnie po polsku, spraszał do siebie gości, zachwycając ich, jak mówiono, znakomitą grą na skrzypcach, którą popisywał się także i w prywatnych domach, chcąc może tym sposobem przy pomocy swojego tytułu i elegancyi trafić do czułych serc. O żadną niecną i niegodną sprawkę w Tarnobrzegu pomówić go nie można; owszem, pozostawił po sobie jak najprzyjemniejsze wspomnienia, wyjąwszy jednego domu, w którym zamieszkał, gdzie za mieszkanie i wikt i z tytułu pożyczki nieznaczną kwotę został dłużnym. Zapomniałem jeszcze dodać, że przyjechał do nas „gegen Nachnahme," bo rzeczy swoje dopiero za kilka dni, odebrawszy zkądś pieniądze, z poczty wykupił.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Chocimierz w pow. Horodeńskim na restauracyę kościoła zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Ludwik Biskupski**, weteran z r. 1831, zakończył życie, licząc lat 72, w Żukocinie, w powiecie Kołomyjskim.

— **Pamiątki po naszych królach.** *Gazeta Polska*, wychodząca w Czerniowcach, donosi, że się znajdują w rękach prywatnych cztery cenne pamiątki, będące na sprzedaż, a mianowicie: 1) Buława Sobieskiego z wizerunkiem króla i herbem Sobieskich, z kości słoniowej, roboty weneckiej. 2) Pierścień żelazny, nabijany złotem, z kameą starożytną, króla Stefana Batorego; na puzderku, ze słoniowej kości wyryta jest scena, przedstawiająca ofiarowanie pierścienia przez króla Potockiemu. 3) Puszka z wielkiej rodowej pieczęci Zygmunta III, wykonana prześlicznie z kości słoniowej. Wierzch puszki, ze srebra oksydowanego, wyobraża sceny wojenne. 4) Kałamarz i piaseczniczka z kości słoniowej, króla Michała Korybuta; robota artystycznie piękna. — Przedmioty powyższe właściciel zmuszony jest sprzedać. Byłaby szkoda, gdyby piękne pamiątki przejść miały w ręce zagranicznych handlarzy; wszak wśród naszej publiczności znajdzie się może miłośnik, który je potrafi ocenić i postara się o nabycie. Bliższych szczegółów kupna udzieli p. Aleksander Kłodnicki w Czerniowcach, przy ulicy Liliowej, Nr. 13.

— **Śmierć przy fortepianie.** W Warszawie, jak donosi *Kuryer Warsz.*, pani R., będąca w ostatnim stopniu suchot, a nie przewidując bliskiego końca życia, zamierzyła dać u siebie wieczór tańcujący w ostatni wtorek. „Ależ to niemożliwe, jesteś chora," tłómaczył mąż nieszczęśliwej kobiecie. —„Co tam, ja wyzdrowieję i chociaż tańczyć nie myślę, będę się przyglądać i grać wam na fortepianie." Siostra pani R., bawiąca przy chorej, wyraziła powątpiewanie w możliwość wieczoru. „Jesteście uparci, czuję się znacznie lepiej, rzekła chora, a na dowód, proszę mnie zaprowadzić do fortepianu, mam szaloną chęć zagrać wam walczyka." Nie chcąc rozdrażniać chorej, uczyniono zadość jej życzeniu i pani R, zaczęła grać ulubionego walca z „Nietoperza." — „No, puśćcie się," rzecze do męża i siostry. Posłuszni woli chorej, p. R. i panna K. przebiegli raz dokoła salę, w tem nagle ustaje muzyka i straszny kaszel porywa chorą. Mąż i siostra pospieszyli do fortepianu, aby chorej dać ratunek, lecz nieszczęśliwa siedząc w fotelu — wydała ostatnie tchnienie.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Błażeja Barana i Jana Strychalskiego, za kradzież beczki piwa; Petronelę Szewczykównę, za kradzież w służbie; Józefa Długockiego, za posiadanie cudzej książki służbowej; Jakóba Szymela, za podejrzane posiadanie narzędzi pilnikarskich; J. Czechowskiego, za zgwałcenie; zapijaństwo 7 osób.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 17go: **Kościuszko pod Racławicami**, Anczyca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 10 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki i czwartki od g. 10ej do 12ej.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbiec katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 15go lutego pochmurno, wietrzno; term. od +1·6 spadł na —1·2 C. Barometr z małym ruchem; o g. 7ej rano d. 16go stan jego był 752·7 millim., term. —2·0 C.— Wiatr wschodni silny.

— W niedzielę d. 17go lutego: ŚŚ. Sabina i Sylwii; w poniedziałek 18go: ŚŚ. Symeona i Konstancyi.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Góra nasi, najnowsza komedya Zalewskiego, przedstawioną będzie po raz piąty we wtorek.

Publikacye polityczne Maurycego Buscha o księciu Bismarku zwracają na siebie z wielu miar uwagę, a szczególnie dla tego, że pewna część prasy niemieckiej uważa je za inspirowane przez samego kanclerza. Nas obchodzą w nich przedewszystkiem dwa ustępy: Pierszym z nich jest ten, w którym Busch wyjaśnia, że dla kanclerza chęć zgermanizowania ziem polskich pod zaborem pruskim zostających, była główną pobudką do rozpoczęcia walki z Kościołem; drugim zaś ten, w którym przytaczając dosłownie umieszczoną kiedyś w *Czasie* rozmowę szlachcica polskiego z księciem Bismarkiem, autor niezaprzecza autentyczności jej, jak to uczyniła niegdyś w niezbyt kategoryczny sposób *Norddeutsche Allg. Ztg*, ale wyjaśnia przeciwnie jej pobudki, polegające głównie na tem, że ks. Bismark lubi na wszelkie możliwe wypadki zastrzegać sobie rzeczy takie, którychby w danym razie z korzyścią dla polityki swej mógł użyć.

Opera Rubinsteina „Neron." W teatrze Maryjskim w Petersburgu przedstawiono przed kilku dniami operę Rubinsteina „Neron," pod kierunkiem samego autora. Jest to jedna z najwspanialszych kreacyj muzyki tegoczesnej. W akcie trzecim pożar Rzymu, przy naśladowniczym akompaniamencie orkiestry, szaleje na scenie z takim realizmem, że chwilami damy w lożach zrywały się wylęknione. Cała pięcioaktowa opera pełna jest epizodów wstrząsających do głębi i pomyślanych głęboko. Olbrzymi efekt na widzach sprawia scena w akcie czwartym w grobie Augusta, kiedy szalejącemu z wyrzutów sumienia Neronowi ukazują się widma jego ofiar. Rubinstein miał w ciągu tego wieczora owacyę po każdym akcie, kiedy opera włoska wręczyła mu wieniec srebrny, wśród oklasków rozlegających się w całym teatrze. Nietylko w sali, ale na scenie grzmiały wtedy okrzyki i oklaski, które biły wszystkie bez wyjątku dłonie, aż do chórów uszykowanych na scenie, służby teatralnej, żołnierzy marynarki, używanych na scenach petersburskich zamiast statystów, i orkiestry wojskowej. Rubinstein w zupełnem milczeniu przyjął tę owacyę, tak był nią jednak zdenerwowany, że przez pół godziny nie mógł ująć batuty.

Olśniewająca wystawa i znakomita gra artystów uwydatniły w najdrobniejszych odcieniach mistrzowskie dzieło Rubinsteina. Główne role były w ten sposób rozdzielone, że rolę „Nerona" oddał p. Silva, Cotogni „Vindexa," a role „Criseidy," „Poppei" i „Epicharyi" odegrały panie Durand, Repetto i Stahl. Interes sceniczny utrzymywał się w ciągłem natężeniu od introdukcyi do ostatniej apoteozy.

Nakładem i staraniem Towarzystwa politechnicznego we Lwowie wyszedł słownik niemiecko-polski, zawierający wyrazy z dziedziny kolejnictwa (16° 99 str.). Brak takiego słownika fachowo i umiejętnie opracowanego dawał się dotkliwie uczuwać, nie wątpimy więc, że znajdzie on przychylne przyjęcie nietylko u urzędników i inżynierów kolejowych, lecz także u budowniczych, architektów, inżynierów cywilnych itp. W dalszym ciągu ma wydawać Towarzystwo politechniczne we Lwowie, drugą część tego słownika polsko-niemiecką, następnie słowniczek technologii żelaza i drzewa, tkacki, młynarski itd.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik Mickiewicza nadesłał p. Zygmunt Minejko, naczelny inżynier wilajetu w Janinie 5 złr.

Dla weteranów polskich z r. 1831 nadesłał p. J. Dunin Brzeziński z Łazan 10 złr.

Helena z Wężyków Morawska.

W ciągu długiego życia, przyszło mi patrzeć na śmierć, albo żegnać słowy, wielu znakomitych, zasłużonych i kochanych, miłych Bogu i ludziom, rzadko z takiem rozdarciem, jak patrząc na śmierć świeżo grzebanej na wieczny spoczynek Heleny Morawskiej. Było zapewne coś osobnego w tem krótkiem, cichem, niewieściem życiu, a tragicznego w końcu, kiedy nietylko zgon ten krewnych, przyjaciół, znajomych, ale niemal co tylko czuło w naszem mieście, tak mocno poruszył. Są dusze, które nieświadomo, nie wiedzieć jakiemi drogami z ukrycia na zewnątrz promienieją i działają, wiążą gwałtownem uczuciem bliższych, a kiedy niezba-

dane wyroki Boskie przecinają onych wątek, dalsi nawet czują co stracili, a dla bliższych zniszczenie pociech, prawdziwego szczęścia albo ideałów życia, bo takie dusze umieją wypełnić każdy obowiązek, nie zawiodą żadnej nadziei, osłodzą, rozjaśnią, ułatwią każde powołanie.

Ojca, który poetyczne życie, heroiczną zakończył śmiercią, nie zaznała, jak jej matka swych rodziców, a jak dziecko jej nie zazna bicia macierzyńskiego serca. Chowała się dziwnie w ukryciu, ale szczególne zdolności wybornem wychowaniem rozwijane, tak uderzały w siedmnastoletniej, że człowiek wyższy, Józef Badeni, odgadnął pod powłoką wielkiej prostoty i wesołości silny umysł i głębokie serce. Nie omylił się, i w pracowitem życiu była mu odrazu nietylko urokiem, ale podporą, a kiedy śmierć rozdzieliła małżeństwo, stała się dla matki męża podporą lat, pociechą po zmarłym, okiem ociemniałej, a bardziej daleko jeszcze rozkoszą życia. Poziom kobiet obecnego pokolenie o wiele niższy od tych, które zaznał początek naszego wieku; czy to dobrze albo źle, czy tego przyczyną dziś zbytnia nauka tłumiąca samodzielność, czy panie, które starsi znaliśmy, są możebne albo potrzebne w dzisiejszym społeczeństwa ustroju, nie wchodzę. Helena Morawska właśnie miała kulturę i zrozumienie swego czasu. Byłoby ciekawe psychologiczne studyum, aby zbadać, jak ten umysł poważnem czytaniem i obcowaniem wzmocniony nie stracił ani kobiecości, ani tego żywego dowcipu, który nie osłabiał trafnego i głębszego sądu; a jeszcze ciekawszem, jak ta organizacya głowy wystawiona na wszystkie pokusy, ani na chwilę nie zachwiała się w zasadach prawdy i praktykach żywota.

Kto bliżej tej Pani nie stał, komu nie ufała zupełnie, ten nie pojmie, jak łącząc siłę woli z potęgą umysłową ponad kobiece rozmiary, i roztropność z fantazyą, bezwiednie sypała jej wyobraźnia iskry dowcipu, które jakby perły i drogie kamienie układały się w jej mowie w najoryginalniejsze barwy. Tej rozkoszy już nikt nie zażyje, jak niełatwo będzie z kim naradzić się w sprawach zdrowego sądu i smaku.

Z takiem usposobieniem weszła w drugi związek: nadmiar życia, żywotność tego serca potrzebowała ustalenia, oddała je człowiekowi, co je zrozumieć był godzien, a który sam zarazem, jak zwykle w dobranem stadle, dojrzewał pod wpływem ciepła jej serca. Bóg zaszczycił ją macierzyństwem, długie oczekiwanie i tęsknota spełniona, szczęście zupełne. Prawda, ale na ziemi, a więc zmiecione. Nieprzygotowanej śmierć nie zastała. Z odwagą i decyzyą, która niemal trwoży, układa przyszłość rodziny i majątku, daje rady mężowi, i z tą samą odwagą pełną swobody i nadziei oczekuje stanowczej chwili.

Przyszła bolesna i niebezpieczna. Przebyła: już nie nadzieja tylko, ale życie otwiera się pomiędzy mężem i synem. Ciężar spadł nam z serca, a mówili, że kto był taką córką, synową i żoną, potrafi być i matką. Opatrzność inaczej zrządziła i rozpoczęła się straszna przez dni 15 pomiędzy życiem i śmiercią walka. Śmierć zwyciężyła ciało, ale nie duszę. Ś. p. Helena żyć pragnęła. Ta pełnia animuszu, który w każdym objawiał się czynie, a taką sprężystość dawał władzom ciała i duszy, nie mogła zrazu zrozumieć obowiązku poddania się woli: nie zmogło jej też ani cierpienie, ani bunt przeciw Opatrzności, zmogła ją wiara i łaska.

Gotować się zdala na śmierć a przyjąć ją zbliska, to co innego: miała i chęci i nadzieję życia, a tego życia pragnęli z gorącą modlitwą matka, dla której była wszystkiem, mąż rozżalony, poświęceni lekarze i wszyscy, począwszy od sług poczciwych, skończywszy na przyjaciołach. W dzień przed śmiercią, wierząc w ratunek, zapytała lekarza ciała i duszy — Odpowiedź zrozumiała. Kto powie, co zaszło między Bogiem a tą duszą? Wolę, nadzieję, szczęście, nietylko już swoje, poddała wszystko wyrokom, niezbadanego miłosierdzia i nastąpiła chwila, której żaden nie zapomni. — Z najzupełniejszą przytomnością, zwoławszy matkę, męża, krewnych i niektórych przyjaciół, pobłogosławiwszy syna, żegnała każdego z tą wyrazistością słów i myśli, które ją odznaczały, dziękowała, prosiła, upominała, z oczów, które zachowały reszty ognia, z wysokiego wspaniałego czoła, bił jakiś majestat śmierci, który każde słowo rył jak na miedzi.

Jestto jedynym i wyłącznym chrześcijaństwa przywilejem, że w każdej potrzebie daje naukę i wyjście, w każdym bólu ułagodzenie i że chrześcijanie nie cierpią, jak ci, co nie mają nadziei. Ci, którzy otaczali do końca łoże konającej, tego byli przekonania, a utwierdzał ich kapłan niezrównanej miłości. Pociechy po takich stratach niema, jest poddanie — ale co zostaje przyjaciołom? Pamięć, iż spotkali w życiu takie zjawisko, a w śmierci taki przykład.

Kraków 13 lutego 1884. *P. P.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

W sprawie opodatkowania gorzelń

pisze *Dziennik Polski*: „D. 13 b. m. w Wiedniu miała deputacya w sprawie podatku gorzelnianego, wybrana przez tarnopolski oddział gospodarski, a składająca się z hr. Leonarda Pinińskiego, Michała Garapicha, Kazimierza Tuczyńskiego i Eustachego Zagórskiego, do której to deputacyi przyłączyli się: hr. Wilhelm Siemieński, Stanisław Polanowski, bar. Seweryn Brunicki, bar. Jakób Romaszkan i hr. Justyn Koziebrodzki, posłuchanie u prezesa Koła polskiego, p. Grocholskiego. Hr Piniński w wyczerpującej mowie przedstawił zgubne skutki tej ustawy dla rolnictwa w Galicyi. Deputacya udała się potem do ministra bar. Ziemiałkowskiego i ministra rolnictwa hr. Falkenhayna. Dzisiaj w Kole sprawa będzie omawianą i deputacya, zdaje się, będzie odesłaną do członków delegacyi należących do komisyi gorzelnianej.“

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo do miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie, wynosi:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolej przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·80 marek (11 złr. 58 cent.); — Żyto za 100 kilo po 15·40 marek (9 złr. — cnt.); owies za 100 kilo po 14·— marek (8 złr. 19 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·40 marek (17 złr. 20 cnt.).

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Nekrolog.

Rzadko kiedy się zdarza przy zamknięciu trumny, przy złożeniu do grobu martwych zwłok niewiasty, by ktoś z obecnych przemówił słów kilka; zdawałoby się, że życie ciche, bogobojne, cnotliwe, pełne zasług, jedynie w Bogu nagrody szuka, bo rzeczywiście tak jest, że największa zasługa świątobliwych czynów przed Bogiem policzoną zostanie; jednak i dla tych, co tu zostają potrzeba nieraz podnieść te cnoty, aby młodsze pokolenie miało wzór do naśladowania, a wzór ten wskazała ś. p. Marya z Lebowskich Potocka, zmarła d. 21 stycznia w Słopnicach. Urodzona z zacnych rodziców ś. p. Wincentego i Franciszki z Wolfów Lebowskich, była dla nich najlepszą córką, pociechą i ozdobą domu; poślubiona Józefowi Potockiemu wzorową małżonką; a kiedy ją Pan Bóg dziećmi obdarzył, uczucie macierzyństwa tak silnie pojęła i zrozumiała, że z zaparciem samej siebie dnie i godziny trawiła, kształcąc i nauczając je sama. Powstanie w 1863 r., dotkliwe przejścia, niejedną boleść przyniosły, te jednak z anielską słodyczą znosiła, oddając to wszystko woli Bożej, lecz kiedy najstarszy syn, dorosły młodzieniec, obdarzony temi zalety, co stanowią największą pociechę rodziców, skonał na jej ręku w r. 1876; wtedy serce matki krwawym bólem cierpieć zaczęło, od tej też chwili widocznie słabnąć na siłach zaczęła, a lubo w obowiązkach swych gorliwa dla męża i dwóch pozostałych synów, Rodziny, przyjaciół wylana, ciosu tego bez uszczerbku na zdrowiu znieść nie mogła. W r. 1881 osiedlili się w Galicyi, we wsi dziedzicznej Słopnice i tutaj to lat parę widziano ją znów tylko w domu Bożym, — oddaną mężowi i synom, krzątającą się czynnie na nowej siedzibie. Pobożnością swoją, słodyczą charakteru, miłością bliźniego, ujmowała serca otaczających, czego dowodem był żal wszystkich, łzy rzewne ludu tłumnie zgromadzonego i sług, którzy w tak krótkim czasie, tak się serdecznie do swej pani przywiązali; te łzy są najwybitniejszą oznaką, czem dla nich była ś. p. Marya, jaką pamięć pozostawiła po sobie a to silne współczucie niech choć w części pocieszy męża i synów i tych, co ją bliżej znali i kochali.

NADESŁANE.

Grosz wdowi.

Założenie domu pracy przez X. Siemiaszkę dla zaniedbanych chłopców spełniło moje marzenie — życzyłam sobie dożyć jeszcze takiego zakładu. Lecz myślę: sama bez jutra, cóż pomogę temu błogosławionemu dziełu. Wtem przypominam sobie, że przed 25 laty wyszłam z projektem tygodniowego krajcara na spalony kościół Dominikański, co się tak powiodło, że uzbierano tym sposobem przez rok parę tysięcy guldenów; bo raz na tydzień dać krajcar, jest i ubogiemu możebne. Dlatego dziś powtórnie odzywam się z tym projektem na to chrześcijańskie dzieło; będzie to lepiej, niż dać włóczędze centa. Każda pani domu, gospodarz, kupiec może swoich namówić do włożenia w puszce na ten cel postanowionej 1go centa co tydzień, a zbierze się sumka!

A gdy właśnie jest 25 lat, jak dla ludu pracuję, będzie to dla mnie gatunek miłego Jubileuszu, gdy od Publiczności wysłuchaną zostanę!

Ludwika Leśniowska
autorka ludowa.

Kraków dnia 14 lutego. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. H. Uszyński z Kielc, A. Günther z Faćmiechu, H. Goldlust z Podwołoczysk, P. Sarassaty z Pomplora. P. Schlözer, O. Goldschmidt z Warszawy, J. Jodko z Rosyi, M. Podbereski z Kowna, F. Prondzyński ze Szlązka, B. Rodt z Kęt, W. Chełmski z Łukowa, A. Zimmermann z Mad, B. Stroheim z Wiednia.

Ostatnie wiadomości.

Następca tronu austryackiego ma, jak donosi *Budap. Corresp.*, udać się wraz z dostojną małżonką swą na wiosnę do Konstantynopola i Bukaresztu. Chociaż podróż ta przedsięwziętą zostanie tylko dla przyjemności, nie pozostanie ona jednak bez wpływu na ustalenie dobrych stosunków Porty i Rumunij z sojuszem niemiecko-austryackim.

Prawitelstwiennyj Wiestnik publikuje następujący telegram, nadesłany Carowi przez naczelnika okręgu zakaspijskiego, pod datą dnia 31 stycznia (st. st.): „Mam szczęście najpoddanniej donieść Waszej Cesarskiej Mości, iż w dniu dzisiejszym w Aschabodżo, chanowie czterech plemion Turkomanów z Merwu i dwudziestu czterech upełnomocnionych, wybranych po jednym z każdych dwóch tysięcy kibitek, przyjęli bezwarunkowo poddaństwo Waszej Ces. Mości, stwierdziwszy to oświadczenie uroczystą przysięgą w imieniu swojem i całego narodu merwskiego. Do postanowienia tego, według oświadczenia chanów i pełnomocników Turkmani z Merwu przyszli wskutek nabranego przekonania, iż sami rządzić się nie umieją i że tylko silne rządy Waszej Cesarskiej Mości mogą wprowadzić i utrwalić w Merwie porządek i pomyślność.“

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 16 lutego. Telegram *Nowej Reformy* o rozprawach w Kole polskiem nad stanem wyjątkowym jest tak niedokładny, iż daje mylne wyobrażenie o zdaniach posłów. Chrzanowski ganił wprawdzie postępowanie rządu, ale z tego powodu, iż rząd nie użył odrazu energicznych skutecznych środków przeciw anarchistom, zaś ogłoszony stan wyjątkowy więcej dotknie spokojnych obywateli i rozwój polityczny, niż anarchistów.

Budapeszt 16 lutego. *Budapester Corr.* donosi, że Arcyks. Rudolf uda się ze swą małżonką w połowie marca w dłuższą podróż na wschód. W towarzystwie świty dworskiej udadzą się Arcyksięstwo najprzód do Konstantynopola, skąd po kilkodniowym pobycie udadzą się przez Warnę do Bukaresztu, a następnie przez Turnseverin parowcem do Belgradu.

Berlin 16 lutego. Dziennik urzędowy rejencyi bydgoskiej ogłasza ponownie list gończy przeciw kard. Ledóchowskiemu z r. 1874.

Berlin 16 lutego. *Nordd. Allg. Ztg* stwierdza w artykule wstępnym, że w sprawie Sudanu odbyła się wymiana zdań, i oświadcza, że wypadki tameczne dotykają boleśnie nietylko egipskie i nubijskie kraje, ale tyczą się także ważnych interesów wielu państw i ich obywateli.

Petersburg 16go lutego. Dzienniki tutejsze utrzymują, że poddanie się oazy Achalteke jest przyczyną poddania się Turkomanów Merwu, którzy zostali zupełnie odosobnieni i nie mieli racyi bytu. Dzienniki wyrażają nadzieję, że Anglia w objęciu w posiadanie Merwu upatrywać będzie niezbędną potrzebę zabezpieczenia granic Rosyi, a nie pogróżkę. Z wycieczek pewnych dzienników odgadnąć można obawę, aby wypadek ten nie pogorszył już i tak krytycznej pozycyi Gladstona i nie spowodował go do ustąpienia. Korzyści, jakie Rosya będzie miała z aneksyi Merwu, polegają na silniejszem połączeniu Turkestanu z terytoryum zakaspijskiem, na możliwem ożywieniu handlu z Afganistanem, a w razie posunięcia się Rosyi ku Herat na tem, że Rosya ani za sobą, ani z boku nie będzie miała nieprzyjaciół.

Telegramy biura koresp.

Monachium 16 lutego. Possart z powodu wyzwania Sigla na pojedynek i sekundant Possarta Schneider, skazani zostali na jednodniowy areszt w fortecy, i solidarnie na ponoszenie kosztów karnych.

Rzym 16 lutego. Podług *Moniteur de Rome* otrzyma Schloezer zawiadomienie o nocie Watykanu w sprawie Propagandy, w celu doniesienia o tem rządowi berlińskiemu.

Londyn 16 lutego. W Izbie niższej oświadczył Gladstone, iż rząd sądzi, że koszta transportu żołnierzy i oficerów, przeznaczonych do Sudanu, ponosić ma Anglia.

Londyn 16 lutego. Zgromadzenie, zwołane przez związek konserwatystów, w którem wzięło udział około 2.500 osób, powzięło rezolucyę, ganiącą egipską politykę rządu.

Londyn 16go lutego. Na wyborze do parlamentu w Paisley wybrano posłem kandydata liberalnego znaczną większością głosów; kandydat stronnictwa konserwatywnego upadł.

Belgrad 16 lutego. Wybuchło tu przesilenie w ministerstwie; król powołał do siebie Garaszanina, który tu dziś przybył.

Ateny 16 lutego. Eskadra rosyjska rozprószoną została skutkiem gwałtownej burzy. Statek pancerny „Książę Edinburg“ przypłynął do zatoki Salamińskiej w celu naprawy.

Petersburg 16go lutego. Okólnik departamentu handlu rozporządza, że podczas tegorocznej żeglugi w portach rosyjskich nie należy obliczać po raz wtóry pojemności tych zagranicznych okrętów, które zaopatrzone są certyfikatami pojemności swych władz, obliczonej na sposób rosyjski.

Petersburg 16 lutego, *Goniec urzędowy* ogłasza własnoręczne pismo cesarskie, wystosowane do pensyonowanego arcybiskupa mińskiego, byłego litewskiego wikariusza Antoniusza, z okazyi 50 letniego jubileuszu jego. W piśmie tem wspomina cesarz w gorących i łaskawych słowach o zasługach, jakie położył jubilat około połączenia kościoła unickiego z prawosławnym.

Kursa. — **Wiedeń** 16 lutego. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79 80. — 5% Renta papier. nieopodat. 95·—. — Renta srebr. 80 40 Renta złota 101·70. — 6% Renta złota węgierska 121·75. — 4% Renta złota węgierska 90 25. — Losy z r. 1860 135 50. — Akcye Banku Austr. Węg. 844·—. Akcye kredyto. 307·30. — Londyn 121·45. — Napoleony 9·61.— Lombardy 143 10. Losy roku 1864 172·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 293·75 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 172·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 156 25 — Obligacye indemn. galicyjsk. 100·. — Losy prem. węgiersk. 115·70. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 183·—. — 6% Listy zast. hipot. 101 20 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99 25 — Akcye kolei Siedmiogro. 173 25 — Marki 59·25. — Ruble 117 50 — Dukaty 5·70 Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy dobre.

Berlin — 16go lutego. Banknoty austryackie 168 60 — Krótki Wiedeń 168·65.— Krótka Warszawa 197·70. — Banknoty rosyj. 198 25 — 5% Listy zast. Polskie 54 25. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—.— Akcye Kolei Karola Ludwika 124·12 — Akcye austr. kredytowe 532 50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 22 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

	osobowy	pospieszny:	wieczorny
Do Lwowa: Kraków odjazd:	10·44 rano	9·13 wiecz,	10·50 wiecz
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·30 rano	11·20 rano.

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd 6·18 rano
Tarnów przyjazd 9·11.
Lwów przyjazd 7·34 wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 w poł.

Przychodzą do Krakowa:

	osobowy:	mieszany:	pospieszny
Ze Lwowa: Lwów odjazd:	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 wnocy
Kraków przyjazd:	2·28 pop.	5·10 rano	6·48 rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·3 po poł.
Kraków przyjazd 8·5 wiecz.
Lwów odjazd 6·15 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy.
Z Wiednia: Wiedeń odjazd:	8 r.	11— r.	4·45 wiecz.	8·30 wiec.
Kraków przyjazd:	9·42 w.	8·30 w.	11·5 p. p.	9·45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 15 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany
Z Warszawy: 9·45 rano osob. 5·45 wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 16 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 57	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 60
Dukat ważny	5 67	5 77
20-frankówka	9 56	9 65
Imperyał ważny	9 84	9 94
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 25	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 50	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 75
4% „ „ „ II em.	85 50	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 50	99 25
6% listy „ bankn hipot.	100 50	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	55 —	62 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	98 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	98 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rubli	100 50 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	294 —	296 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	173 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	303 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	24 50

(Przy listach zastawnych: we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 15 lutego

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 75	79 90
4⅕% „ srebrna	80 35	80 50
4% „ złota	101 50	101 65
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 —	123 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 50	135 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 50	145 50
„ „ 1864 „ 100 „	172 —	172 50
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	172 50
Losy Como-Renten	37 —	40
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 —	101 —
Galicyjskie „ „	100 —	100 50
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	— —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	101 50	101 25
Węgierskie „ „	100 75	101 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 50	101 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	140 75	141 25
6% Renta węgierska złota	121 70	121 90
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	99 —	99 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku 120 złr.	114 —	114 30
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	235 50	236 [illegible]
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	306 20	306 [illegible]
„ „ węgierskie 200 „	307 75	308 25
Depositen-Bank 200 „	207 —	207 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	825 —	830 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	844 —	845 —
Unionbank 100 „	110 75	111 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	151 —	152 —
Wied. Bankverein 100 „	106 50	107 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	171 —	171 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	568 —	570 —
Elżbiety 210 „ „	229 —	229 25
Linz-Budweis 200 „ „	203 50	203 75
Salzburg-Tyrol 200 „ „	194 —	194 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2682	2686
Franciszka Józefa 200 „ „	205 50	205 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	293 50	293 75
Koszycko-Oderberg 200 „ „	146 25	146 75
Lwowsko-Czern.Jassy 200 „ „	172 25	172 75
Nordwest austr. 200 „ „	182 75	183 50
„ Lit. B. 200 „ „	191 —	191 50
Rudolfa 200 „ „	177 75	178 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	172 25	172 75
Staatz-Eisenb. Gesell 200 „ „	311 25	311 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	142 —	142 30
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 25	248 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	164 25	164 75
„ Nord-Ost 200 „ „	155 75	156 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	167 75	168 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	120 25	120 75
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	97 75	98 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 —	101 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	99 —	100 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 10
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 50	98 75
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 50	98 75
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 70	102 20
6% „ „ Włość. „	63	64 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	102 50
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 50	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	98 —	98 30
Alföld-Fiume 200 „ „	98 80	99 10
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 75	
Elżbiety 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Karn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 25	106 —
„ „ wal. austr. „	101 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	— —
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 50	106 50
„ poż. 1872 r. 100 złr. 5%	104 80	105 30
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	104 90	105 30
„ „ Em. 1878 200 „ „	104 90	105 30
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 20	99 50
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	99 10	99 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 —	96 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 50	101 —
„ III „ 1868 300 „ „	96 30	96 90
„ IV „ 1872 300 „ „	95 5	96 —
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 50	103 80
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 30	103 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	102 60	102 9
„ Em. 1869 300 „ „	102 60	102 90
„ Em. 1872 300 „ „	102 60	102 90
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	122 70	123
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	95 75	96 25
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	185 15	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	140 —	140 50
„ 200 złr. 5%	122 40	122 80
Theissb.-Gesell. „ „	102 30	102 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	96 —	96 25
„ „ II Em. 200 „ „	96 40	96 80
„ Nordost 300 „ „	93 80	94 —
„ „ złotem 200 „ „	118 —	118 30
„ Westbahn 200 „ „	98 25	98 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 25	98 75
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	117 25	117 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	126 40	126 70
„ Węgierskie „ 100	115 50	116 —
„ Tureckie fr. 400	20 —	20 30
3% „ Kredytowe złr. 100	173 —	173 50
Clary złr. 42	39 50	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 —	111 50
Insbrucku „ 20	19 50	20 50
Keglewicha „ 10	9 —	— —
Krakowskie „ 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 25	40 50
Palffy „ 42	37 25	37 75
Rudolfa „ 10	20 —	21
Salma „ 42	53 25	53 75
Salzburgskie „ 20	21 50	22 25
St. Genois „ 42	48 60	49 —
Stanisławowskie „ 20	24 —	25 —
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 —
4% „ „ 50	65 —	67 —
Waldsteina „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza „ 21	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20 frankówki	9 61	9 62
Imperyały rosyjskie	9 87	9 89
Funty szterl. angielskie	12 12	12 15
Liry tureckie złote	10 9[illegible]	10 94
Marki niemieckie za 100 marek	59 3[illegible]	59 40
Rubel papierowy za 100	117 [illegible]0	117 75

Lwów 15 lutego

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	297 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 45	99 45
4% „ „ „ „	90 25	91 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 45	99 45
6% „ „ Banku hip. gal.	100 90	101 90
6% „ „ „ włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 60	100 60
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 15 lutego.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 30
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 25
kupon	— —	80

DYREKCYA
Towarzystwa Zaliczkowego w Brzesku

podaje do publicznej wiadomości, że obrót kasowy od dnia 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1883 r. był następujący:

Przychód:

1)	Dochód pozostały z roku 1882	złr.	399	c.	14
2)	Udziały członków Towarzystwa	„	94,995	„	77
3)	Wkładki na rachunek bieżący oszczędności	„	215,220	„	41
4)	Wierzytelności wekslowe	„	3,500	„	—
5)	Zwrot ulokowanej zbędnej gotówki	„	53,185	„	05
6)	Pożyczki na weksle, skrypta i hipotekę	„	348,815	„	95
7)	„ „ rachunek bieżący	„	14,831	„	59
8)	„ „ zastawy	„	3,663	„	67
9)	Reeskontowane weksle	„	11,500	„	—
10)	Procenta pobrane	„	16,717	„	07
11)	Wpisowe od członków	„	231	„	—
12)	Fundusz rezerwowy	„	2,009	„	10
13)	„ dywidendowy	„	4,303	„	70
14)	Zwrot kosztów prawnych	„	1,405	„	09
15)	„ „ administracyi	„	128	„	75
	Razem	„	770,906	„	29

Rozchód:

1)	Zwrot udziałów członkom Towarzystwa	złr.	13,976	c.	56
2)	„ wkładek oszczędności	„	88,736	„	71
3)	Spłata wierzytelności wekslowych	„	3,500	„	—
4)	Lokacya zbędnej gotówki	„	58,325	„	05
5)	Pożyczki na weksle, skrypta i hipotekę	„	534,684	„	14
6)	„ „ rachunek bieżący	„	29,461	„	59
7)	„ „ zastawy	„	3,663	„	67
8)	Wykupno reeskontowanych weksli	„	4,500	„	—
9)	Procenta wypłacone	„	13,024	„	13
10)	Funduszowi rezerwowemu wpisowe	„	231	„	—
11)	Zakupno obligacyj na fundusz rezerwowy	„	1,800	„	—
12)	Wypłata dywidendy za rok 1882	„	4,303	„	70
13)	Koszta prawne i stemple	„	2,469	„	01
14)	„ administracyi z roku 1882	„	250	„	—
15)	„ „ „ „ 1883	„	3,291	„	84
16)	Podatki opłacone za rok 1883	„	846	„	56
17)	Koszta inwentarza	„	579	„	26
18)	Gotówka z dniem 31 grudnia 1883 r.	„	7,263	„	07
	Razem	„	770,906	„	29

Ogólny zatem obrót od dnia 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1883 r. wynosi: Jeden milion pięćkroć czterdzieści jeden tysięcy ośmset dwanaście złr., pięćdziesiąt ośm cent. w. a. (1.541,812 złr. 58 c.).

Tudzież, że jak dotąd tak i nadal przyjmuje wkładki na rachunek bieżący (oszczędności) nietylko od członków Towarzystwa, ale i od obcych osób do Towarzystwa nienależących i oprocentowuje takowe od dnia złożenia do dnia odebrania na 4% za krótszem wypowiedzeniem, na 4½% za 3-miesięcznem wypowiedzeniem.

Udziela zaś członkom swoim pożyczek na weksle, skrypta notaryalne i na hipotekę za opłatą 5, 6 i 7% rocznie.

Na rachunek dywidendy przypadającej członkom Towarzystwa za rok 1883 od złożonych udziałów (pro rata temporis) 6% każdego dnia w godzinach kancelaryjnych za przedłożeniem książeczki udziałowej — wypłaconem być może.

Brzesko, dnia 12 lutego 1884 r. (604)

Władysław Rotter. ***Stanisław Dylski.***

Podziękowanie.

Świeżo ukonstytuowane i dobrze się rozwijające „Kółko rolnicze" w Kłaju, poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć Przewieleb. JMC **X. Stojałowskiemu** publiczne Bóg zapłać, za podarowanie pisemek wydanictwa swego z r. 1883 zawiązującej się tamże czytelni ludowej. (582)
Niepołomice. *X. Jan Piaskowy.*

OBWIESZCZENIE.

Nr. 149. (506)

Zwierzchność gminna m. Jordanowa rozpisuje niniejszem na budowę jednej nowej a zgłębienie i naprawę trzech starych studni, **licytacye** trzecią na dzień **5 marca 1884 r.** o godz. 9 rano, a to nad ceny fiskalne, które wynoszą kwotę 606 złr. 4 cnt. w. a., wskutek rozporządzenia Świetnego Wydziału powiatowego w Myślenicach z dnia 30 listopada 1883 r. do L. 3635.

Oprócz licytacyi, która odbędzie się za pomocą ofert pisemnych, będzie także licytacya ustna po odebrania od licytantów ofert, a to w ten sposób, iż który z panów licytantów najmniejszy procent nadwyżki nad cenę fiskalną zaofiaruje, będzie za przedsiębiorcę tego przedmiotu uważany, przy równobrzmiących cenach, jednak mają oferenci pisemnemi ofertami pierwszeństwo.

Oferty pisemne winny być wniesione najdalej do 12ej godziny w południe, zaopatrzone marką na 50 ct. i 10% wadyum.

Cena podana w ofercie, za którą oferent się obowiązuje roboty te uskutecznić, musi być nietylko liczbami, ale wyraźnie słowami wypisane.

Warunki licytacyjne i kosztorys można w godzinach urzędowych, w kancelaryi gminnej przejrzeć.

Zwierzchność gminna
Jordanów, dnia 7 lutego 1884 r.
Kalczyński, burmistrz.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*